Nr 70. Kraków 25 Czerwca — Sobota. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego a jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na całą Francyę: w Paryżu, p. *M. Weintemberger* Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

Z dniem 1szym Lipca 1864 rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące: **Lipiec, Sierpień i Wrzesień** wynosi:

w Krakowie		*pocztą w państwie austr.*	
kwartalnie . . .	złr. **5**	kwartalnie złr.	**6**
półrocznie zaś .	„ **10**	„	**12**
rocznie	„ **20**	„	**24**

Upraszą się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Prenumerata przyjmuje się tylko na czas od każdego 1go do każdego ostatniego dnia miesiąca.

Komu się kwartał kończy z dniem 31go Lipca lub 31go Sierpnia, zechce dla wyrównania kwartału **do końca Września** dopłacić **4** albo **2** złr.

Prenumerata miesięczna wynosi z przesyłką pocztową w państwie austr. 2 złr. 25 c. dwumiesięczna . . . . 4 złr. 50. c

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „Czasu“, w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, oraz *wszystkie Urzęda pocztowe* w kraju i za granicą; tudzież w Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; w Paryżu (na całą Francyę, Belgię i Anglię) p. *M. Weintemberger*, Faubourg St. Denis, 12.

Kraków 24 czerwca.

W chwili, kiedy wojna wisi na włosku, i to wojna na większe rozmiary, niedziw, że uwaga publiczna zwraca się przeważnie ku tej kwestyi, która tej wojny najbliższą stać się może pobudką. Jutro w sobotę jeszcze jedno posiedzenie konferencyi londyńskiej; pojutrze upływa rozejm; w poniedziałek mogą się odezwać działa, na huk których tym razem flota angielska wyruszy ze Spithead. Wniosek sądu polubownego odrzucony przez Danię bezwzględnie, a przez Austryę i Prusy przyjęty pod takiemi warunkami, które się równają odrzuceniu, bo państwa te żądają, aby wyrok polubowny o tyle tylko je wiązał, o ileby na niego przystać chciały. Odrzucony następnie przez Danię wniosek pośredniczący rosyjski, którby Danię uczynił prowincyą księstw jej niemieckich. Doniesienie *Monitora wieczornego* z d. 22 o naradzie monarchów w Karlsbadzie jest wybornym komentarzem propozycyi rosyjskiej, której zaprzeczyła wprawdzie *Gazeta Berlinga*, niemniej jednak *Monitor* prawdziwość jej stwierdza chociaż innemi słowy, aniżeli o tem donosił *Dagbladet*. Zestawienie tych doniesień i zaprzeczeń, obok kryzys ministeryalnej w Kopenhadze wywołanej przyjazdem p. Plessen i wnioskiem rosyjskim, rzuca niejakie światło na zjazdy w Poczdamie, Kissingen i Karlsbadzie, wykazując, jak z kwestyą duńską wiążą się ogólne także kwestye. Aby rzecz tę wyjaśnić, musimy przypomnieć fakta, o jakich mówił *Dagbladet* i *Monitor wieczorny*.

Pierwszy z nich donosił o radzie stanu w Kopenhadze w d. 16 b. m. Król Chrystyan oznajmił, iż ponieważ podziału Szlezwiku przyjąć nie może, przystać więc gotów na propozycyę rosyjską, która utrzymać chce całość monarchii, związek księstw z królestwem i kolej następstwa tronu w domu królewskim. Ministeryum odrzuciło ten projekt, podało się do dymisyi, a gdy po czterech dniach nie powiodło się złożyć gabinetu w myśl tego projektu, gabinet Monrada w d. 20 b. m. pozostał, utrzymawszy się przy swojem.

Jakiż to był ów projekt rosyjski, którego gabinet Monrada nie przyjął, pomimo, że zastrzegał on całość Danii i następstwo tronu dla domu panującego? Oto, co czytamy w tej mierze w liście z Lubeki pisanym do Botschaftera:

Listy otrzymane tu z Kopenhagi wyjaśniają ostatnie pogłoski względem przybycia bar. Scheel-Plessen do Kopenhagi. Poczytywano p. Plessena za oddawcę nowego rosyjskiego wniosku pośredniczącego. Tak nie jest. Niemniej jednak powołanie jego zostaje w związku z dawniej lub równocześnie nadeszłym do Kopenhagi projektem pośredniczącym. Ten ostatni polega nie na czem innem, jak na powrocie do pierwotnego projektu unii osobowej, którego przyjęcie miałoby położyć koniec wszelkim dalszym usiłowaniom sprowadzenia rozwiązania na podstawie narodowości. Oczywiście, że dla przeprowadzenia tego projektu potrzeba przedewszystkiem dwóch rzeczy, naprzód: aby wystąpiono stanowczo przeciw dążnościom stronnictwa narodowego w Niemczech, czyli przeciw tak zwanemu „ruchowi demokratycznemu“, jak go nazywają w Petersburgu, a to ma być osiągniętem przez związanie się obu mocarstw niemieckich z Rosyą; powtóre: aby również przygnębić stronnictwo ederskie w Kopenhadze, co ma być uskutecznionem powołując bar. Scheel-Plessen, żeby utworzył nowy gabinet. Prusom, które początkowo planowi temu podobno się sprzeciwiały, ofiarowanoby podniesienie Rendsburga do znaczenia twierdzy związkowej z załogą pruską, a Kielu do znaczenia portu związkowego z załogą prusko-austryacką. Donoszę o tem, o ile się to okazuje z listów kopenhagskich, nie biorąc odpowiedzialności za prawdziwość tych twierdzeń, któreby nam smutną otwarły perspektywę. Jeśliby się to jednak sprawdzić miało, Rosya oczywiście zamierzyła tym planem swoim w różne ugodzić strony, a cios ten nie zostałby bez odwetu; godzi on przeciw Francyi, obalając plan jej na podstawie narodowości wzniesiony; przeciw samej Danii, która, choćby jej Szlezwiku nie odebrano, niemogłaby przeszkadzać jego ciągłemu germanizowaniu; nakoniec przeciw Szwecyi, burząc na długie czasy marzenie jej o urzeczywistnieniu kiedyś unii skandynawskiej.

Powyższe wyjaśnienie planu rosyjskiego wskazuje, iż Rosya pragnęła, aby przywrócić stan rzeczy w Danii z r. 1850, wpływać zarazem na politykę państw niemieckich, uchylić Francyę i Anglię od prawa wdawania się, niedopuścić podstawy narodowości do warunków prawa publicznego, a obok tego wszystkiego nie dotykać kwestyi następstwa, a przeto usunąć wszelką sposobność Augustenburgom dojścia do Księstw. To objaśnia słowa *Monitora wieczornego*, który mówił: „Obaj panujący (Cesarz austryacki i Król pruski) postanowić mieli przyjęcie usług . . . ale postawiliby warunki, które gabinet duński wtedy tylko mógłby podpisać, jeżliby odstąpił od zachowywanego dotąd postępowania i od warunków swojego ultimatum“ — czyli, gdyby gabinet zaniechał polityki ederskiej, a przyjął politykę, której się trzymało było ministeryum niemieckie w Kopenhadze, dążące do wciągnięcia Danii w poczet państw związkowych, i gdyby gabinet Monrada odstąpił swojego ultimatum postawionego w chwili objęcia tek swoich.

Z kwestyą więc duńską łączy się oraz i kwestya niemiecka, a przynajmniej przyjazd Cesarza Aleksandra do Niemiec miałby na celu sprowadzić porozumienie się nad stanem wewnętrznym Niemiec, by może sprondzić powrót do epoki już minionej, w jakiej ojciec jego zajmował w Niemczech rolę arbitra, co mu w Berlinie zjednało tytuł „ojca“ którego mu się nie wahali dawać rycerze krzyżowi w Izbie i po dziennikach. Ten pierwszy krok Cesarza Aleksandra z okazyi sprawy duńskiej byłby może zachęcającym i do dalszego na tej drodze postępowania, tudzież do spełnienia zamiarów mikołajowskich, aby zwolna wszystkie kwestye europejskie podciągnąć pod swój sąd arbitralny.

Odbieramy list z 22go b. m. od osoby, która z powodu nadwątlonego zdrowia kilka lat za granicą przepędziła i teraz dopiero wróciła do ojczystej zagrody. Sądzimy, że co tylko stanu obecnego Królestwa Polskiego się tyczy, niemoże być dla serc naszych obojętnem, i dla tego owe pierwsze wrażenia czytelnikom naszym udzielamy, wspominając wyrazy z podanego wczoraj listu, wyrazy proste a prawdziwe: „niestety, gospodarstwo u nas dzisiaj, to czysta polityka.“

Od dni kilku jestem w domu Bogu dzięki. Burza na pozór minęła; ktoż powie, jak długo skutki jej czuć się dadzą? Czeladź i chłopi przyjęli mnie tak serdecznie, że się bez rozczulenia nie obeszło. Powtarzam sobie ze smutkiem: cóżby to uczynić się dało z ludem, który się w dobrych swych skłonnościach niezmienia pomimo tego co się dzieje, pomimo usiłowań, aby go zepsuć, skrzywić jego pojęcia, roznamiętnić uczucia! . . .

Stan rzeczy jaki zastałem, to prawdziwa wieża babilońska. Jesteśmy na łasce urzędników; spokój nasz zawisł jedynie od ich indywidualności. Jeżeli są uczciwi, to można żyć jako tako, jeżeli chcą szykanować, mają wszelką do tego swobodę. Nie ma zwierzchności, do której apellować by można. Nie ma nic pewnego, nic stanowczego w tej chwili; grunt pod nogami się chwieje. Jedyny ratunek w cierpliwości i silnej woli, która niczem nie powinna dać się zniechęcić. Wszak Bóg każdemu wyznaczył ojczyznę, jednemu ona płynie mlekiem i miodem, drugiemu krwią i łzami, przyjąć ją więc należy jaką dał, jaka jest. Żadna ofiara, żadne trudy odstręczać nie powinny; trzeba się napowrót włożyć do pracy, i starać się pełnić powinność, jakiekolwiek stawiają jej zapory. Są wielkie i ciągłe — codzienne, o tem przekonać się już mogłem. Nużące to życie na wsi: drzwi niezamykają się od rana do wieczora; jednej godziny dla siebie znaleść w dzień nie podobna, a bezustannie to samo zatrudnienie, któremu nie ma końca i być niemoże, skoro codzień nowe wyobrażenia, jedne przewrotniejsze od drugich kładą w głowę biednym naszym włościanom. Cóż robić! a przecież jest wielka w tem pociecha, że przychodzą, pytają się, radzą — bo zawsze w tem leży otucha, że rozbratu z sąsiadami nie ma, że z pomocą Bożą wykonać będzie można trudny i mozolny, ale niezbity obywatelski obowiązek.

Byłem w szpitalu, który jak wiecie mam u siebie. Jeszcze w nim pełno rannych. Nieszczęśliwi, skoro tylko do zdrowia przychodzą, odwożą ich do *** a z tamtąd na Syberyą wysyłają. W sali, gdzie leżą, strzegą ich kozacy, a nie potrzebuję wam mówić, jakiego doznałem wrażenia, gdy po raz pierwszy ujrzałem tych niemocą jeszcze złożonych młodzieńców, a już z góry na wygnanie skazanych . . . Cóż to za bolesne chwile, a tem boleśniejsze, że wszelkie starania w tej mierze bezowocne . . .

KORESPONDENCYA CZASU.

Wrocław 22 czerwca.

† Ministeryalna *Nordd. allg. Ztg* szydzi, i to bardzo słusznie, z projektu rozstrzygnięcia sporu niemiecko-duńskiego przez sąd polubowny, „który wylęgła mądrość polityki angielskiej, aby się sama wydobyła z ambarasu.“ „Nie pojmujemy wcale, — powiada dziennik ten — jakim sposobem sąd takowy ma rozstrzygać sprawę, która toczy się nie pomiędzy dwoma książętami lub rządami, lecz pomiędzy dwoma narodami.“ Z tych słów organu ministeryalnego można wyciągnąć wniosek, że Prusy na ten projekt angielski, który na ostatniem posiedzeniu konferencyi wzięty był *ad referendum*, nie przystały. Ta decyzya zapadła zapewne w Karlsbadzie na naradzie p. Bismarka z hr. Rechbergiem; i na dzisiejszem posiedzeniu konferencyi była już niezawodnie komunikowaną. Tęż opinią podziela prawdopodobnie i Austrya. Lord Russell, który z projektami swemi tyle już razy usiadł na piasku, nie zaambarasuje się zapewne tą nową porażką, i miał może już na dzisiejszem posiedzeniu inny projekt w pogotowiu, który znów wzięto *ad referendum*.

Toby już wyglądało na proste drwiny. Pewien publicysta porównał kiedyś Anglią do cebuli: choć wiele się łupin z niej zedrze, nie dojdzie się do jądra, lecz natrafi zawsze na nową łupinę. Wedle tego porównania lord Russell byłby nieodrodnem dzieckiem swego kraju.

Na dzisiejszem posiedzeniu więcej jednak zapewne zajmowała pełnomocników kwestya przedłużenia zawieszenia broni, niż proponowany projekt rozstrzygnięcia sporu. Przedłużenie zawieszenia broni jest kwestyą naglącą. Jeżeli do niego nie przyjdzie, wojna w przyszły poniedziałek na nowo się rozpocznie. Tak jak dziś rzeczy stoją, niepodobna jej prawie uniknąć. Dania przyjęła ostatnie przedłużenie zawieszenia broni tylko pod tym warunkiem, że Anglia od linii demarkacyjnej, którą stanowi rzeka Szleja, nie odstąpi. Jeżeli więc Dania przy linii tej obstawać będzie, i nie przystanie na linią Flensburg-Tondern — na którą ostatecznie, jak widać z odpowiedzi p. Bismarka danej deputacyi szlezwickiej, i mocarstwa niemieckie się zgodzą, aby uniknąć wojny europejskiej Anglia będzie się widziała obowiązaną — dać czynną pomoc Danii.

Widzimy też, że już nie tylko *Morning Post* lecz i *Times* mówią o możebności takowej wojny. Niemniej groźnie odzywa się natchniona prasa pruska, i z góry oblicza ewentualności takowego obrotu rzeczy. Skutki takiej wojny, powiada, nie Niemcom, lecz Anglii w daleko większej mierze uczućby się dały. W takim razie nie byłoby już mowy o liniach demarkacyjnych; cały Szlezwik ze wszystkiemi wyspami przypadłby na zawsze i niepowrotnie do Niemiec, a w ostatecznym razie i na temby się nie skończyło.

Są to groźby na groźby. Widzimy tylko z nich, że złudzenia pokojowe, które po ostatniem posiedzeniu konferencyi napełniły nagle dzienniki niemieckie, znikły równie nagle jeszcze przed rozpoczęciem się następnego posiedzenia. Zdaje się jednak, że rzeczy nie znajdują się jeszcze w tak krytycznem położeniu. Mówią, że Austrya nie popiera wojennych dążności pruskich, i nagli do pokoju. Mówią, że Rosya stoi więcej, aniżeli oczekiwano, po stronie Danii. Mówią, że Francya, zostawiając Prusom wolność działania, nie mniej przeto działa w duchu pokojowym. Dowiemy się jutro, pojutrze, jaki będzie rezultat dzisiejszego posiedzenia. Przedłużenie tylko zawieszenia broni może położyć koniec obecnemu naprężeniu.

Kraków 24go czerwca. C. k. komisya krajowa nominacyjna w Krakowie zamianowała auskultantów sądowych Seweryna Czerlunczakiewicza, Ferdynanda Kriegseisena, Ludwika Krzyżanowskiego, Apoloniusza Hankiewicza i konceptowego praktykanta przy namiestnictwie Henryka Cossę prowizorycznymi aktuaryuszami powiatowymi, przydzielając Czerlunczakiewicza do urzędu powiatowego Nowotarskiego, Kriegseisena do Żabieńskiego, Krzyżanowskiego do Kęckiego, Hankiewicza do Pilznieńskiego a Cossę do urzędu Gorlickiego.

Wiedeń 23 czerwca. *Wiener Ztg* zamieszcza następujące ogłoszenie ministerstwa stanu tyczące się wolnych miejsc w akademii Maryi Teresy:

„Ponieważ osoby, życzące sobie otrzymać miejsce dla synów lub małoletnich ich opiece powierzonych, nieraz udają się niewłaściwą drogą, podając prośby o udzielenie takiego miejsca w ogólności bez wymienienia pewnego miejsca fundusowego, przeto zwraca się uwagę na to, że w razie jeźli w c. k. akademii Maryi Teresy wolne są bezpłatne miejsca, których rozdawanie zachowane jest dla JCMości, a ministeryum stanu na obsadzenie ich wpływ ma wywierać, rozpisuje się zwykle konkurs w *Wiener Ztg* i w dotyczącym krajowym dzienniku z oznaczeniem warunków, terminu i władzy, do której prośbę podawać należy.

Ogólne prośby, niewymieniające pewnego wolnego miejsca bezpłatnego, podane do ministerstwa stanu nie w drodze konkursowej o bezpłatne miejsca w rzeczonej akademii nie mogą być uwzględnione i zwrócone będą stronom.

Część literacko-artystyczna.

HELENIUSZA
List ze Lwowa.

Lwów różni się od wszystkich miast polskich. Miastu temu służył szczególny wyłączny przywilej głównego targu towarów wschodnich; przeto do Lublina, Warszawy, Wilna, wchodziły przez Lwów towary. Tyle było handlowem, że różnych narodów kupce je osiedlili: Ormianie np. i Wenecyanie. Ci ostatni licznemi familijami zamieszkali we Lwowie. Nie chcąc poprzestać na przywilejach miastu służących, to jest na prawie magdeburskiem, swoje własne narodowe prawa mieć chcieli. Zwali się Patrycyuszami; wybierali konsulów. Z licznych familij weneckich, między innemi spotykamy Boimów, Campianów; są dotąd ich kaplice odróżniające się włoską architekturą. Ludność włoska, wenecka wcieliła się zupełnie w polską; ormiańska zachowała swój rytuał, obrządek ormiański, ale jest z narodowości dziś zupełnie polską; trzecia ludność rusińska za Kazimierza Wgo stała się polską. W lat 300 potem odrzuciła wszelki z Chmielnickim związek, broniąc bohatyrsko miasta Lwowa, po dwukrotnem jego ocaleniu, po 3-wiekowem trwaniu, związek polski utwierdziła.

Lwów jedyne miasto, które się rządziło *jure armenico, jure venetiano, jure ruthenico*. Konstantynopol pewny swych wpływów w Kijowie, pragnął i Lwów przy sobie utrzymać, lecz że się duch katolicki w nim coraz rozwijał, że to miasto widocznie się europejskiem i polskiem stawało, utworzono bractwo tak zwane Stauropigialne przy cerkwi wołoskiej, pod nazwą Ojców Ruskiego Narodu. Bractwo to wbrew duchowi kościoła śgo, złożone z samych ludzi świeckich, od wszelkiej zależności biskupom i władzy duchownej uwolnione, miało prawo wprost się do patryarchów odnosić. Nie same tylko posługi kościelne, jak to jest bractw zwyczajem, sprawowało, lecz się odnoszono, radzono i decydowano w rzeczach wiary i kościoła. Sprawowali przeto ludzie świeccy to, co było nad ich sferę i naukę; nie mając zupełnego dla biskupów posłuszeństwa, sprzeczkę wiedli, jedność opóźniali i zrywali.

We Lwowie jest pamiątka po Wołoszy. Bogaci Wołochowie wypędzani przez Turków, chronili się do Lwowa, tam mieszkali. Na pamiątkę spokojnego pobytu czynili fundacye. Cerkiew zwana dziś Wołoska, jest pamiątką gościnności, jakiej we Lwowie doznała Wołosza. Głównymi fundatorami byli Korniaki, których portrety ojca i syna są w tej cerkwi. Cerkiew SS. Piatnic fundował Mobyła. Są w niej carskie wrota pięknej roboty, umyślnie robione w Konstantynopolu. Tomża hospodar wołoski w tej cerkwi pogrzebany.

We Lwowie zajmujący jest kościół XX. Bernardynów śgo Andrzeja, starożytny, ciosowy, od wjazdu z Wołynia; miłe bardzo starożytnością swoją robi wrażenie. Za ołtarzem są zwłoki błogosławionego Jana z Dukli. Na około ołtarza tablice opisujące cuda, jakich wielu ludzi we Lwowie od bł. Jana z Dukli za jego życia i przy grobie doznało. Przed kościołem stoi kolumna na dość szerokim placu, na której Jan z Dukli klęcząc w zachwyceniu, podniesione ku niebu ma ręce. Ten błogosławiony, cuda czyniący Bernardyn — to jak by godło narodowe miasta Lwowa, wyraz jego odwiecznego uczucia i silnej wiary. Lwów napadnięty, oblężony od najwyższej siły Chmielnickiego i Tatarów, nie dał się podbić ani orężem, ani wpływem tego ducha, który przez Chmielnickiego Ruś ogarnął i żywioł Polski wyniszczał. Zbawił Lwów Jan z Dukli modlitwą. Tę modlitwę pomnik unieśmiertelnił, jedność Lwowa z Koroną uwidomił.

W każdej epoce Rzeczpospolita ratowaną była przez rycerstwo; dzielne jego ramię, wytrwałość, poświęcenie się w boju i przez świętych błogosławionych współczesnych. Rycerstwo może tylko zrobić połowę, a drugą kończy modlitwa złączona z zasługą Błogosławionego świętego z tegoż narodu, miejsca, tejże samej epoki. Modlitwa cierpiącego lub wojującego narodu nic nie zrobi, jak widzieliśmy teraz jawiące się procesye. Z modlitwą trzeba, aby kto w narodzie stanął na szczycie najwyższej doskonałości duchowej i poświęcenia się, i stał się godnym zanieść modlitwę narodową do stóp Pana. Bez świętych być nic nie może. Nieszczęścia za Jana Kazimierza przeszły dla tego, że oto był bł. Jan z Dukli. O jego *cień*, który się od klęczącego w zachwyceniu odbijał nad miastem, jak o wał, rozbiły się najstraszniejsze siły nieprzyjacioł. Rycerstwo późniejsze nic nie osiągnęło, bo dotąd nie miało pomocy we własnym z swojej krwi, z swego czasu Błogosławionym lub świętym.

W katedrze lwowskiej są ciekawe malowania na ścianach Jana III złożonego śmiertelną chorobą i pamiątka ślubu Jana Kazimierz, która dotąd zostaje. Slubował król, leżąc krzyżem w katedrze, lud wiejski zupełnie oswobodzić, byle Bóg ocalił kraj od nieprzyjacioł. To wotum zostało skreślone; i zostaje dziś na murze. W zakrystyi są obrazy wszystkich Arcybiskupów lwowskich. Są też dwa pomniki z bronzu w całej postaci Żółkiewskiego ojca hetmana, który zgninął pod Cecorą, drugi Buczackiego. Patrząc na Żółkiewskiego, zrozumieć możemy, co to za bohatyrowie i rycerze byli niegdyś. Wspanialszy i okazalszy jeszcze jest rycerz Buczacki.

Najwięcej do kościoła XX. Jezuitów, ludzie codziennie i w święta się garną. Po pierwszej kasacyi powróceni, powtórnie w r. 1848 wygnani, dziś tylko swój dawny kościół mają bez klasztoru, — są tyle łagodni, cisi, iż największych nieprzyjacioł wejrzeniemby rozbroili. Na XX. Jezuitów wygadują ale na dawniejszych; na obecnych mówić byłoby niesprawiedliwie. Dawni byli Faryzeuszami; można na nich wymyślać, gdy ich nie widzim. Ale żyjących jak w przeszłym wieku i dziś, jedni kochają i szanują, inni, nic wynaleźć nie mogąc, nie są w stanie ukryć przed własnem sumieniem podziwu, dla niezrównanych ich prac i poświęceń.

Mówiąc o Lwowie, zwrócić uwagę należy na fakt obecny, który się od r. 1846 tak niespodzianie rozwinął. Jest to rozdzielenie się ruskie. To rozdzielenie stało się polityczne i narodowe. Po latach 500 zaczęto używać języka ruskiego, a zaniedbano Polski, który wszystkiej szlachty, wszystkich mieszczan, był zwyczajnym, publicznym i codziennym. W tym języku były w cerkwiach śpiewane suplikacye, mówione kazania. Tej zmiany nikt nie przewidywał, przez wszystkie wieki, ani jeden głos ze Lwowa przeciw narodowości Polskiej nie powstał. Lwów przeciwnie, bronił jej najsilniej. Tę obronę, Janem z Dukli w uniesieniu i modlitwie, na wieki wyraził.

Tę zmianę sprawili najgłówniej księża świeccy, unici, i usiłowali pociągnąć lud za sobą. Księża ci, jak niektórych poznałem we Lwowie, są ludzie uzdolnieni, energiczni i mogący się pracą i talentem odznaczać, ale w tej sprawie politycznej, czysto świeckiej, *non sunt judices competentes*, tak jak w sprawach kościoła i religii świeccy ludzie nie są zdolni dobrze sądzić. Całą tę odmianę uważam być sztuczną; dla tego w dziejach nie znajduję żadnego odbicia i podpory. Zjednoczenie się Czerwonej Rusi, nastąpiło za Kazimierza Wielkiego w chwili wygaśnienia linii panujących książąt, królów Halickich, i wśród napadów Tatarskich w najwyższej sile. Żadnej nie było różnicy w przywilejach dla dawnego ks. Halickiego, a od czasów Kazimierza (województwa Ruskiego, Przemyślskiego, Chełmskiego, Bełskiego) od Wielko-Polski i Mało-Polski. Panowanie Kazimierza Wielkiego odznaczało się słodyczą, łagodnością rządu, który wzorem był dla wszystkich w Europie. Opieka była nad ludem, gospodarstwo, administracya najlepiej urządzone, sprawiedliwość wykonywana czynnie, z opieką dla wszystkich, z miłością. Król nazwany został Wielkim, a wiek to jego był złotym. Wszystka Ruś Czerwona sercem, obyczajem, prawami, językiem, wlała się żywo w jeden strumień, w jeden promień. Powrót do oddzielnej Rusi w myśli nie powstał nikomu, bo złączenie się z państwem Kazimierzowskim ubezpieczało od Tatarów, od których byli odstatecznie zwojowani książęta ruscy i panowania ostatnich książąt i królów Halickich, pełne były srogości, i przykrych wspomnień.

Zostało tylko miano ruskie jednego województwa i cerkwi, która się zwała ruska, z resztą, wszelki człowiek, co zasługą rycerską, rzemiosłem, pracą jakąkolwiek wyszedł z ludu, był Polakiem, sam nim został bez żadnego nacisku, namowy, drogą naturalną, tym pędem, tym biegiem, jakim płynie strumień ze źródła. Województwa Bełzkie, Przemyskie, Ruskie, Chełmskie, i do nich liczyć należy Podolskie, utworzyły kraj najszczerszo, najzupełniejszy Polski, jednolity z Mało-Wielko-Polską. Te województwa były gniazdem szlachty polskiej. Tu jej były roiska, iż tak rzekę, rozbiegające się po najdalszych stronach Rzeczypospolitej, rozliczną zasługą sławne. Wymienić tu dość Zamoyskskich, Zółkiewskich, Jazłowieckich, Buczackich, Sobieskich, synów dawnej halickiej Rusi. Kto z nich kiedy myślał, lub mówił, że nie jest Polakiem.

Dowodem tego, co mówię, jest fakt reakcyi rusińskiej, wojny narodowej ruskiej przeciw żywiołowi polskiemu. Wojna ta miała miejsce najgłówniejsze w dwóch województwach Czernichowskiem i Kijowskiem. We 300 lat, po zjednoczeniu się Czerwonej Rusi za Chmielnickiego, województwa Kijowskie, Czernichowskie, później były przyłączone do Polski, najczęściej puste, od wszelkiej cywilizacyi i życia społecznego odosobnione, złożone z prostego li niemal ludu. Czernichowskie zawsze w obyczajach, w wierze, w narodowości zostało zupełnie ruskie; w Kijowskiem żywioły Polski i Ruski, równoważyły się z sobą, czasem ruski przeważał i polski częstokroć.

W tych dwóch województwach rozwinęła się wojna, prowadzona nie przez narodowego ducha, lecz przez ambicyą jednego człowieka polskiego rodu, parta siłą tatarską. Namiętnościami rozdziczył się prędko lud, krwią się zapalił, już zabijał ogólnie tych, którzy byli bogatsi, nie dzielili z nim twardej pracy i czarnego chleba. Wojna ta straszna 1650, nazywana przez lud *ruiną*; może być cytowana za fakt przeciw narodowości polskiej. Ten fakt w dwóch województwach Czernichowskim i Kijowskiem rozwinięty szerzył się w Wołyńskiem i Bracławskiem; odparty został stanowczo w Czerwonej Rusi, w całym kraju za Kazimierza W. wcielonym, a którego Lwów był ogniskiem, stolicą, a Podole ozdobą, wieńcem.

Nie przyjęto we Lwowie propagandy Chmielnickiego i *ruiny*, w lat 300 po zjednoczeniu się. Nie

— O toaście wzniesionym przez kanclerza węgierskiego na obiedzie danym przez burmistrza wiedeńskiego, napisały różne dzienniki i niemieckie i węgierskie tyle komentarzy, że liczba ich równać się prawie zaczyna liczbie komentarzy spisanych przez filologów niemieckich w celu objaśnienia zawilszego jakiego ustępu w którym ze starożytnych klasyków. I temi dniami pojawił się jeszcze jeden komentarz do przemówienia hr. Ziczego, który tu dla tego przytaczamy, ponieważ zawarty jest w dzienniku *Pesti Hirnök*, który w bliskich stosunkach zostaje z węgierskiemi sferami rządowemi.

„Jeżeli już — pisze *P. Hirnök* — mówi kto o dwojakiem tłómaczeniu, jakiego doznał toast na Węgrzech, to w każdym razie uważać można za prawdziwsze to, według którego toast rzeczony był tylko „dyplomatyczną frazą“; gdyż chociaż nie był on właśnie dyplomatycznym, to przecież był dość ogólnikowy, a w końcu nikt nie zechce zaprzeczyć, że prędzej z istoty konstytucyonalizmu rozwinąć się musi instytucya, na której podstawie reprezentanci każdej części państwa z osobna radzić będą od czasu do czasu, spólnie nad spólnemi sprawami, czy to w Wiedniu czy w Budzie, czy naprzemian raz w jednem, drugi raz w drugiem miejscu.

Węgierski kanclerz nadworny wstąpił na posadę w myśl monarszego reskryptu z 5go listopada 1861; dla tego niezawodnie nie mógłby chcieć w jakikolwiek sposób przesądzać obiecanemu przez monarchę sejmowi, albo naprzód już robić niepodobnym wniosek przeciwny, tyczący się formy patentu lutowego i dający się pogodzić z nienaruszalnemi prawami węgierskiej korony i jej przysięgami zapewnionej autonomii.

Toast kanclerza nadwornego charakteryzuje sytuacyą; jednak nie on ją stworzył, a jako węgierskiego magnata i pierwszego węgierskiego ministra węgierskiej korony nie można go posądzać o to, że położenia tego użyć zechce naumyślnie przeciw swej ojczyźnie.“

— Do *Pest. Lloyda* donoszą, że w propozycyi królewskiej, tyczącej się politycznego podziału kraju, zapowiedziany jest podział Siedmiogrodu na trzy większe okręgi podług narodowości a mianowicie: część saska, seklerska i część rumuńska, która ma być utworzona z dystryktów Naszodzkiego i Fogaraskiego; reszta kraju podzielona ma być na dziewięć mniejszych powiatów, czyli komitatów. Na czele Sasów stać ma hrabia narodu; Seklerzy otrzymać mają własnego wice-hrabiego, gdyż od czasów Maryi Teresy panujący ma tytuł hrabiego Seklerów, Rumuni zaś otrzymać mają własnego kapitana.

— W zawezwaniu, rozesłanem przez prezydyum sejmu siedmiogrodzkiego do nowo wybranych posłów węgierskich i seklerskich, zawarty był punkt, że ci, którzy w przeciągu ośmiu dni nie wejdą do sejmu, albo nieobecności swej na piśmie nie usprawiedliwią, uważani będą na równi z tymi, którzy mandat złożyli. Ze strony węgierskiej słychać, że zawezwani zapowiedzieli, iż przed upływem terminu złożą mandaty.

— Z *Pesztu* donoszą do *Pressy*, że ogłoszone zwołanie kongresu serbskiego przerwać może poniekąd ciszę stanu prowizorycznego. Wprawdzie spodziewano się tego zwołania, ponieważ metropolii karłowickiéj i połączonego z nią patryarchatu dyzunickiego kościoła nie można było dłużéj pozostawić bez metropolity i patryarchy. Jednak nie idzie zatem, żeby patryarchat rzeczony na zawsze przywiązany był do metropolii karłowickiéj. Wprawdzie było to od 15go grudnia 1848, kiedy godność patryarszą nadano arcybiskupowi karłowickiemu, aż do śmierci arcybiskupa Rajaczica, ale koronie służy prawo, które sobie wtenczas zastrzegła, nadawania tego dostojeństwa każdemu dyzunickiemu biskupowi albo metropolicie. Prawosławne prawo kościelne nie zna bowiem żadnego pierwszeństwa jednego biskupa przed drugim; każda dyecezya ma autonomią i tylko władza polityczna wynosi z administracyjnych względów jednego biskupa nad innych nadając mu władzę, która służy państwu. Rozchodzi się więc obecnie o to, jak teraz rząd sobie postąpi; ale najpierw wybrany będzie patryarcha karłowicki; jako kandydatów wymieniają biskupów Masziere wicza i Gruicza.

— Ze wszystkich projektów załatwienia kwestyi duńskiej, najpotworniejszym jest zapewne ten, który *Vaterland* w swych kolumnach ogłasza, przypisując ojcowstwo ks. Gorczakowowi. Nosi on na sobie atoli cechę takiej niepraktyczności, iż z pewnością twierdzić można, że nie w głowie rosyjskiego dyplomaty, lecz wylągł się w redakcyi *Vaterlandu* przestraszonej zalecaniem Napoleona na arbitra w sprawie Niemiec i to właśnie w chwili gdy pobyt Cara w Kissingen organ feudalistów austryackich do różowych ukołysał marzeń. Zaletą przeważną jest tego projektu, iż — według *Vaterlandu* — zadowoli wszystkich; Dania zatrzyma skutkiem unii osobowej Holsztyn i Szlezwik połączone z sobą nierozdzielnie; dla Prus trzymanie załogi w Rendsburgu jako twierdzy związkowej, otworzenie w Kiel portu związkowego, wreszcie, co najważniejsza, nadzieja konserwatywnych rządów w Danii i Holsztynie winno być dostatecznem wynagrodzeniem za poniesione ofiary. Podobny lubo nieco odmienny projekt ogłosiła również niedawno *la France*, nadmieniając iż przyjęcie takowego byłoby klęską dla Francyi, gdyż takowy „jest naruszeniem wszystkich zasad w polityce, których Francya stała się organem.

Nadzieja ta upokorzenia Francyi każe naturalnie *Vaterlandowi* wysławiać pod niebiosa ów rzekomy płód moskiewskiego politycznego rozumu. Jakoż artykuł swój o owym projekcie zamyka *Vaterland* następującemi słowy: „Tuszymy, iż Austrya uwzględni owo poważne stanowisko Rosyi, która podziela z nią interes utrzymania pokoju, i w tym interesie czerpała źródła do zalecania projektu, którego treść podaliśmy. Rząd nasz, zaniechawszy niemożebnego pomysłu rozstrzygnięcia trudnego sporu przez sąd polubowny, poda z swej strony pomocną rękę, aby powstrzymać przewagę Napoleona, która coraz groźniejsze przybiera rozmiary, a nie sprzeniewierzy się naszym najpiękniejszym tradycyom, skoro przychyli się do nowego uporządkowania rzeczy w sposób, który wedle możności zachowuje dawne traktaty.“

Z gwałtowności, którą tchnie cały artykuł *Vaterlandu*, poznać łatwo, iż feudaliści wietrzą w tej chwili walkę stanowczą między dawnem prawem publicznem, opierającem się na traktatach, a nowem, opartem na prawach narodowości.

— Praski dziennik *Narod* zaręcza za wiarogodność podanej przez siebie poprzednio już wiadomości, iż projekt do nowego kodeksu postępowania sądowego w sprawach karnych przyjmujący sądy przysięgłych przy zbrodniach, na które ustawa karna przynajmniej pięć lat więzienia wymierza, otrzymał już zatwierdzenie najwyższe. Gdyby doniesienie praskiego dziennika było prawdziwem, wówczas zbrodnia naruszenia porządku publicznego (§§ 65 i 66 k. k.), obrazy majestatu i członków domu cesarskiego, tudzież wszystkie przestępstwa i przekroczenia polityczne, a więc i przestępstwo drukowe nie podpadałyby kompetencyi sądów przysięgłych. Nadmieniamy przy tej sposobności, iż referent w sprawie reformy prawodawstwa karnego w ministeryum sprawiedliwości, szef sekcyi Dr Hye Glunek, wydał w ostatnich czasach dzieło o sądach przysięgłych, w którem z bezprzykładną w naukowem dziele gwałtownością, czerpiącą źródło gdzieindziej może jak w teoryi prawodawstwa karnego, występuje przeciw tej instytucyi. Ograniczenie sądów przysięgłych do nieliczniej tylko ilości praw leży więc prawdopodobnie w zamiarach rządu, który, wykluczając takowe, zupełnie nie chce zrazić sobie opinii publicznej występującej silnie w obronie sądów przysięgłych.

Niedawne to wcale czasy i mimo ważności spraw bliższych niezatarte może jeszcze w pamięci czytelników, jak centralistyczne dzienniki wiedeńskie, chcąc przełamać opór za Litawą w wysłaniu posłów do Rady państwa, krzyczały w niebogłosy na krzywdy, które drobniejsze plemiona również za Litawą zamieszkałe doznają tam od madziarskiej większości, i w imieniu już ludzkości wzywały rząd, aby powoławszy owe ludy do samodzielnego politycznego życia położył tamę dalszczemu prześladowaniu. Jakoż wkrótce nadano Siedmiogrodowi konstytucyjną reprezentacyę, a wnet cały poczet posłów siedmiogrodzkich zajął miejsce w Radzie państwa obok krzeseł deputowanych ruskich. Skoro pierwsza próba tak pomyślne przyniosła rezultata, w ministeryach a podobno więcej jeszcze w centralistycznej prasie życzono ponowić doświadczenia: Serbów w Wojewodinie, Słowaków u stóp Karpat, Rusniaków nad Marmaroszem, Rumunów w Banacie, wreszcie Niemców na Spiżu i na południu rozsianych udarować miano reprezentacyami konstytucyjnemi oczywiście gwoli zapełnieniu opróżnionych jeszcze ław w Radzie państwa.

Niedawne to czasy, powtarzamy, a jednak jak niepodobne do dzisiejszych. Prasa centralistyczna nie radzi już wcale obudzeniem plemiennej samodzielności przełamać upór Węgrów, bo krótkie doświadczenie otworzyło już jej oczy, że samodzielność narodowa raz obudzoną nie łatwo daje się wepchnąć na tor, które jako odpowiednie innym widokom, z daleka jej zakreślają. Uchwały sejmu siedmiogrodzkiego, które Niemców w Siedmiogrodzie strąciły z dotychczasowego uprzywilejowanego stanowiska i podporządkowały pod ogólne ustawy, a to mianowicie owe dwie uchwały kilkakrotnie przez nas przytaczane t. j. umieszczające w kraju siedzibę sądu najwyższego, tudzież znoszące w zasadzie istnienie drugiego t. j. saskiego sądu wyższego w Siedmiogrodzie, przyczyniły się głównie do zdarcia z óczu zasłony i wywołały w artykułach wstępnych dzienników wiedeńskich cały zasób goryczy, wyrzutów i zawiedzionych nadziei. *Presse*, która niegdyś po Rumunach spodziewała się cudownego rozmnożenia Rady państwa, dziś w cierpkiej pogrążona zadumie, wyciąga wiele mądrych nauk dla potomności. Można jej powiedzieć ze stanowiska centralistycznego słowami poety, że lubo mądre wynajduje przyczyny, ale cóż! one nie zmniejszą jej winy. Otóż tak brzmi mniej więcej owa żałoba *Presy*: Posiedzenia sejmu siedmiogrodzkiego wykazują dowodnie, że owe narodowostki na wschodzie monarchii, które swoje usamowolnienie polityczne od wczoraj datują, a z taką ostentacyą wspominają, iż przez wieki były tylko Helotami madziarskiej szlachty, posuwają tak daleko zasadę równouprawnienia narodowego, że w rzeczy przedzierzga się ona na coś wcale przeciwnego, a owe „pokrzywdzone plemiona“ rozciągają wkrótce swoją hegemonią nad krajowcami innej narodowości. Pod zasłoną konstytucyjnej autonomii prowincyonalnej skupiają w kraju jak najwięcej władz, aby z podwójną siłą uderzyć na wrogie żywioły.

Pod pozorem czci dla odziedziczonych instytucyj zachowują przebrzmiałe przywileje, jeżeli takowe popierają hegemonię ich narodowości, lecz w proch je obracają, skoro przywileje stawiają tamę ich dążeniom.“ Tak się wyraża *Presse* o skutkach samodzielności plemiennej, lecz nie chcąc rzecz bez osłody zakończyć, z opozycyi w sejmie siedmiogrodzkim tę korzyść wywodzi, iż „przekonywa ona dowodnie o warunkowej tylko dogodności owych podpór, po za granicami Węgier wyszukanych, na których oprzeć się radzono przy rozwiązaniu kwestyi węgierskiej“.

Francya.

Bitwa stoczona pod Cherbourgiem pomiędzy okrętami amerykańskiemi „Alabama“ i „Kearsage“ opisywana w tej chwili przez wszystkie dzienniki, następnie przedstawioną jest przez *Monitora:*

Statek sensyonistowski „Alabama“ wprowadzając w wykonanie projekt, jaki zapowiedział od dni kilku, wypłynął z przystani w Cherbourga wczoraj 19 czerwca o godz. 10 zrana i udał się na spotkanie korwety federalnej „Kearsage“ o 15 mil morskich odległej.

„Fregata pancerna „Couronne“ w tej samej chwili wyruszyła, jak „Alabama“ i towarzyszyła jej przez ciąg 5 mil, czuwając, aby nie przyszło do kroków nieprzyjacielskich na wodach terytoryalnych. Oba statki nieprzyjacielskie rozpoczęły walkę około godziny 11ej.

„Po dwu godzinach ognia, silnie utrzymywanego obustronnie „Alabama“ zmuszoną była z powodu doznanych uszkodzeń wrócić do portu. „Kearsage“ ścigał ją, lecz w kilka chwil „Alabama“ zatonęła. Była wtedy godzina 1sza.

„Kearsage“ ocalił sześćdziesiąt dwie osób z „Alabamy“ potem wrócił do Cherbourga, gdzie popołudniu zarzucił kotwicę. Dziesięciu rannych ze strony skonfederowanych a trzech ze strony federalistów przywiezionych zostało do szpitala w Cherbourgu. Dziesięciu tonących z „Alabamy“ zostało ocalonych i przywiezionych do Cherbourga na statku francuzkim.

„Statek „Var“ będący w pogotowiu z rozkazu prefekta, wypłynął z Cherbourga, aby nieść „Alabamie“ pomoc, skoro statek ten ukazał się w niebezpieczeństwie, lecz z powodu odległości, w której toczyła się walka, „Var“ nie mógł przybyć na miejsce rozbicia wprzód, nim już majtkowie „Alabamy“ ocaleni zostali.“

Constitutionnel mówiąc o walce między „Alabamą“ i Kearsage“ twierdzi, że szczegóły jej wielkie zrobiły wrażenie we Francyi. Szczegóły te w miarę ich rozpowszechniania się zwiększają jeszcze zajęcie tego spotkania, któremu ludność francuzka mogła się przypatrywać. Z pośród obu statków, które wszcząć miały straszną walkę „Kearsage“ silniejszy był swą osadą i liczbą dział. „Alabama“ od lat trzech zbyt ważną grała rolę, aby nie wystarczał urok jej nazwiska. Lecz była słabszą i wszelkie rady, a nawet najgwałtowniejsze błaganie były daremnem, aby ją wstrzymać od nierównej walki. Jest to pojedynek rzekł jej dowódzca Semmes, a honor broni cofać się. Wiadomy jest rezultat i wszystkie korespondencye z Cherbourga jednomyślnie świadczą o głębokiem żalu, jaki wywołało rozbicie się „Alabamy“.

Niektórzy opowiadają że „Alabama“ miała pewną wyższość nad statkiem „Kearsage“ aż do chwili gdy kula działowa zdruzgotała śrubę „Alabamy“. Ten wypadek zdał zupełnie statek ten na łaskę nieprzyjaciela.

„Niemożna się było, mówi *la Pays*, łudzić co do spotkania się z „Kearsage“. Jest to wielka korweta w dobrym stanie uzbrojona w blisko 20 dwudziesto-cztero do trzydziesto-funtowych dział.

„Alabama“ dwie tylko miała alternatywy: ucieczkę lub wtargnięcie na pokład nieprzyjacielskiego okrętu.

„Kapitan Semmes nie chciał uciekać. Miał on na pokładzie blisko 150 ludzi śmiałych, energicznych, których uderzenie miało być nieodparte. Większa część osady składała się z majtków angielskich. Zresztą wszystkie narody świata były reprezentowane na „Alabamie“.

„W zeszły czwartek kapitan miał kilku gości na pokładzie, a pomiędzy nimi znajdowały się damy, które jak najuprzejmiej przyjął. Pokazywał on swym gościom pałasze i haki do wtargnięcia na okręt, świeżo przygotowane na pokładzie. Mówił on, że to są wszystko przygotowania do walki.

„Złożył on u konsula brazylijskiego swoje złoto (blisko 8 milionów) testament, papiery i 45 chronometrów, jako pamiątkę zabranych okrętów.

Najkrótsze lecz zarazem najprawdziwsze zdaje się być następujące sprawozdanie o walce między „Alabama“ i „Kearsage“ wyjęte z notatek kapitana Lancaster, dowódzcy statku „Deerhoundt“, który był całej walce obecnym:

Niedziela 19 czerwca, 9 godzina zrana. Wypłynęliśmy z portu w Cherbourgu.

Godz. 10 m. 30. „Alabama“ wyrusza z portu i płynie w kierunku okrętu „Kearsage“.

Godz. 11 m. 10. „Alabama“ rozpoczyna ogień, odległość obu okrętów od siebie blisko o milę. „Kearsage“ natychmiast odpowiedział działami, Ogień bardzo żywy, obok kul ukazują się bomby.

Godz. 12. Ogień „Alabamy“ wolnieje, okręt zmierza ku lądowi o 9 mil odległemu.

Godz. 12 m. 30. „Alabama“ tonie. Zmierzamy natychmiast ku niej i wzywamy „Kearsage“, aby nam pomógł ocalić osadę „Alabamy.“

Godz. 12 m. 50. W odległości 200 sążni „Alabama“ zanurza się pod wodę. Za pomocą łódki ocalamy blisko 40 ludzi wraz z kapitanem Semmes i 13 oficerami. O godzinie 1ej zwracamy się ku Southampton.

„Kearsage“ wydawał mi się mocno uszkodzonym. Straty „Alabamy“ o ile można dotąd wiedzieć są: 1 oficer i 1 żołnierz utoniony, 6 ludzi zabitych, 1 oficer i 16 żołnierzy rannych. Kapitan Semmes jest lekko ranny w prawą rękę.

Po niejakiej zwłoce „Kearsage“ spuścił łodzie swe na morze i za pomocą majtków francuskich zdołał ocalić resztę żywych.

Rosya.

W *Odeskich Wiedomostiach* czytamy: „Telegramy donoszą o rozporządzeniu rządu tureckiego, aby niezwłocznie przystąpić do otwarcia drogi pomiędzy Trebizondą a Bajazetem. Zdaje się, że to rozporządzenie jest w związku z pobytem w Konstantynopolu angielskiego ajenta do zawarcia konwencyi telegraficznej. W każdym razie w rozporządzeniu tem niepodobna niewidzieć otwartych usiłowań podziałania na perski przewóz towarów, który już zaczął był zmieniać poprzedni kierunek na Trebizondę i zwracał się na Poti.“

W związku z tem doniesieniem zdaje się być poprzednio podana w dzienniku naszym wiadomość o naleganiach na rząd turecki ambasady angielskiej w Konstantynopolu, aby do przeprowadzenia drogi z Trebizondy użyto emigrantów czerkieskich. Interesem Anglii i Turcyi jest utrzymanie dotychczasowych komunikacyj handlowych na Wschodzie; kiedy znów Rosya więcej dla politycznych niżli ekonomicznych względów stara się opanować główne drogi transportu Azyi środkowej. W tym celu wydane zostało jeszcze 1857 r. rozporządzenie carskie, mocą którego europejskie i kolonialne towary przechodzić miały bez cła przez Zakaukazki kraj do Persyi z Redut-Kale, Suchum-Kale i Tyflisu przez Nachiczajew do perskiej granicy. Droga ta jednak, tak dla trudności komunikacyjnych jakoteż z powodu wojennego na ówczas stanu kraju, okazała się niepraktyczną. Przed miesiącem zmieniono kierunek tranzytu na Tyflis i Bakę, stąd zaś morzem do perskiej granicy; z zastrzeżeniem jednakże, aby okręty użyte do przewozu należały do rosyjskich poddanych, oraz aby debarkowanie towarów miało miejsce tylko w miastach, gdzie się znajdują konsulowie rosyjscy. Poselstwo perskie, które niedawno opuściło Tyflis, udając się z powrotem do Teheranu, nie mogło mieć innego celu, jak tylko układy handlowe; w przeciwnym bowiem razie oparłoby się ono o Petersburg. Tak więc coraz bardziej uwydatniają się skutki zaboru Kaukazu, i emulacya Anglii z Rosyą przybiera rzeczywiste, bo interesowne, podstawy.

— Podaliśmy w swoim czasie ukaz o utworzeniu nowej wojennej komendantury w Nerczyńsku, celem bezpośredniego zawiadywania skazanymi do robót. Uwagi, któreśmy wtedy zrobili, potwierdza nowe rozporządzenie rządu, mocą którego ma być zaprowadzony podział okręgu Nerczyńskiego na dwa oddzielne zarządy: jeden dla ludności oswobodzonej z robót górniczych, drugi zaś dla tych, którzy jako skazani na karę, podlegać mają we wszystkiem owej komendanturze policyjno-wojennej. Pozazdroszczono widać i tego cienia względności, jaki mógł czasem przedrzeć się w podziemia kopalń Nerczyńskich. Nawet za Mikołaja podobnych reform nie było.

— Przez cały ciąg powstania w Polsce rosyjskie dzienniki i noty dyplomatyczne nie przyznawały mu innego znaczenia, jak tylko wewnętrznych drobnych zamieszek. Po stłumieniu zaś jego rosyjska prasa nie znajduje słów na wyrażenie trudności i niebezpieczeństw minionej walki, oraz bohaterskich czynów swej armii, a ukaz z dnia 7go czerwca nakazuje wojenne działania w Polsce uważać za kampanią, której początek ma się rachować w Kongresówce od dnia 17go stycznia, w Grodzieńskiem od 23go stycznia, w Wileńskiem od 15go lutego, w Kowieńskiem od 15go marca, w Mińskiem od 19go kwietnia, w Witebskiem od 23go kwietnia, w Mohilewskiem od 6go kwietnia, w Wołyńskiem od 6go marca i w Kijowskiem od 7go maja.— Czas służby wojennej, oraz wyszczególnienie bitew, w których się żołnierze znajdowali, ma być zamieszczane w ich stanie służby.

Anglia.

Ministeryum angielskie odniosło zwycięstwo, które równa się porażce; wotum nieufności dla lordów Palmerstona i Russella odrzuconem zostało przez Izbę niższą tylko większością siedmiu głosów. Wiadomość ta zajmuje od dni kilku wszystkie prawie dzienniki. W jakiejże jednak sprawie tak znaczna część Izby oświadczyła się przeciw polityce ministeryum. Czy z powodu udaremnienia akcyj za Polską, czy z powodu odrzucenia kongresu, czy nareszcie z powodu opuszczenia nieszczęśliwej Danii? Bynajmniej, są to wszystko gorące kwestye, a Izba niższa zbyt jest oględną, aby z powodu jednéj z nich przypuszczała atak przeciw rządowi. Szło tu o bezpieczniejszą sprawę, acz może równie gorącą, bo o wojnę wydaną przez rząd angielski bez wiedzy Anglii królowi Aszantów szczęśliwie panującemu na zachodnim brzegu Afryki między szóstym a dziesiątym stopniem szerokości jeograficznéj. Między posiadłością angielską Złotego Wybrzeża a posiadłościami króla Aszantów, znajduje się obszerna przestrzeń zamieszkała przez plemiona zostające pod opieką W. Brytanii. Król Aszantów znany jest z swojego okrucieństwa, a daje się on szczególniéj w znaki owym plemionom.

W końcu roku 1862 zaszedł spór między królem Aszantów a gubernatorem angielskim Złotego Wybrzeża. Dwóch niewolników, którzy okradli monarchę afrykańskiego, schroniło się do jednego

---

przyjęto jednomyślną, bohatyrską, po dwakroć Lwowa i Zbaraża obroną. Po otrzymanem tem podwójnem i moralnem i fizycznem zwycięstwie, nastąpił we wszystkich województwach Czerwonej Rusi i w Podolu, daleko obfitszy jeszcze, wyższy, religii katolickiej i polskości rozwój.

To są fakta niezrównanej potęgi i najwyższej siły. Przy nich ten objaw rozdziału nowego, żal tylko budzi, bo zwiastuje cofnięcie się od cywilizacyi, upadek. Pobudza w nas najbardziej miłość i modlitwę, abyśmy się na nowo i tym samym nie innym lecz staroświeckim sposobem w Bogu i Zbawicielu naszym, pod opieką Matki naszej Kościoła ś., w jej łonie zjednoczyć mogli.

(Dalszy ciąg nastąpi).

O KRAJU MEXYKAŃSKIM
i jego mieszkańcach.

Podług najświeższego dzieła: *The Statesman's Year-Book* Mexyk, stósownie do republikanckiej swej konstytucyi z 4go października 1824 r. składa się z dziewietnastu rozmaitych państw, które same dotąd rządziły się wewnętrznie; a tylko w zewnętrznych sprawach, szczególniej co do wojska, floty, sprawiedliwości, poczty, podobnie jak Zjednoczone Stany Ameryki północnej i Kantony Szwajcarskie, podlegały głównemu rządowi, centralizującemu w swych rękach tę część władzy.

Kongres, złożony z Izby reprezentantów i senatorskiej, którego członkowie pobierali rocznej pensyi po dwa tysiące dolarów, zgromadzał się każdego roku od 1go stycznia do 15go kwietnia i obradował.

Dochody skarbu meksykańskiego państwa wynosiły w rozmaitych peryodach zacząwszy od roku 1700 następujące sumy:

w 1700	roku . .	3,000,000
„ 1802	„ . .	20,200,000
„ 1825	„ . .	10,690,608
„ 1830	„ . .	18,923,299
„ 1831	„ . .	16,413,060.

Budżet ministerstwa finansów od r. 1834 do 1841 — wyjąwszy lata 1831, 1835 i 1836, z których nigdy nie był publikowany — wynosił razem sumę 275 milionów dolarów, co w przecięciu daje 18 mil. dolarów rocznie. Z tem wszystkiem dochody i wydatki w ciągu tych lat nie wynosiły więcej nad 17 mil. dolarów rocznie w przecięciu.

Połowa dochodów płynęła z ceł; inne źródła były: moneta, również monopol na tytuń, sól, pulkwę (indyjski napój zastępujący piwo) i proch do strzelania; niemniej poczta, loterya, opłaty stęplowe, patenta i inne przywileje tworzyły niestały podatek. Ziemie należące do państwa, których nie wiele sprzedawano, mogły rocznie przynosić cztery miliony dolarów.

Dług państwa mexykańskiego, razem z zaległemi procentami, wynosił podług obrachunku z początkiem r. 1863 blisko 116 mil. dolarów, z którego dwie trzecie części przypadało angielskim wierzycielom. Ludność we wszystkich dziewiętnastu państwach czyli prowincyach— lubo dotąd nie było dokładnych spisów — wynosi 8 milionów, z których 270,000 na miasto Mexyko przypada.

Ogół ludności rozpada się na pięć odrębnych klas: 1) Biali, czyli arystokracya krajowa zwnana pospolicie Kreolami, a będąca pochodzenia czysto hiszpańskiego nie wynosi więcej nad 300,000 głów. 2) Niby biali, a właściwie mięszańcy z krwi hiszpańskiej i indyjskiej najwięcej służący wojskowo lub po urzędach publicznych, dochodzą liczby 800,000. 3) Indyanie zostający w stanie służebnym, lub żyjący w nędzy siedzą po wsiach i tworzą ludność rolniczą; tych liczą na 4ry miliony. Mówią językiem Azteków. 4) Metisy, czyli mięszańce ras rozmaitych, noszą odpowiedne nazwy, jako to: *Zambos*, mięszańce z Indyan i Negrów; *Mulaci* z białych i Negrów; *Tercerony* z białych i Mulatów; *Quadrony* z białych i Terceronów i dalej do dziesiątego stopnia. Metisów rachują na półtora miliona. 5) Europejczycy, między którymi Hiszpanie najliczniejsi, wynoszą około 40 tysięcy. Ostatnich tych Meksykanie zowią pospolicie *Gaczupinos*, co w języku Azteków znaczy tyle, co ludzie noszący ostrogi. Dawniej bowiem królowi hiszpańskiemu przysługiwało prawo kolorowych awansować na białych, czyli ogłosić publicznie: *Que se tenga por blanco*, co znaczy: że się uważa odtąd za białego. Z tem uznaniem łączyły się pewne polityczne przywileje, które jednakże zniosła konstytucya z roku 1824.

Ogólny przywóz do Mexyku odpowiadał w roku 1856 wartości 26 mil. dolarów; wywóz rachowano na 28 mil. dolarów. Anglia wprowadzała towarów za połowę całej sumy. Dawniej większa część towarów szła *transito* przez Stany Zjednoczone. Do portu w Veracruz zawinęło w r. 1858 różnych okrętów 183 — w tej liczbie niemieckich było 7, północno-amerykańskich 31, francuskich 20, 18 angielskich, 12 hiszpańskich itd. W ogóle największy handel Mexyku był z Ameryką północną i Anglią.

Przepyszny ten kraj żeby zakwitnął i wzrósł w potęgę potrzebuje uczciwego i sprężystego rządu — w każdym razie dzisiejsze zajęcie się jego losem przez Cesarza Napoleona nie ma nic innego na celu, tylko żeby rasę romańską podnieść z upadku po drugiej stonie Atlantyku— a tem samem zastąpić drogę parciu i zachceniom Stanów północno-amerykańskich czychających na zabór zatoki mexykańskiej, Antyllów, zgoła całej południowej Ameryki, — aby płodami nowego świata podług swego upodobania dysponować.

Nowe Książki.

Warszawa. Wyszedł seryi trzeciej tom V i ostatni, pięknej i użytecznej publikacyi p. n. *Rozrywki dla młodocianego wieku*, redagowanej przez Sewerynę z Żochowskich Pruszakową. Załączony jest spis przedmiotów, trzech seryj. W końcu czytamy zakończenie przez wydawcę następne:

„Tom niniejszy zamyka wydawnictwo *Rozrywek*, których zbiór cały wynosi tomów piętnaście, zaczęte w r. 1856 obecnie się kończy, gdy redaktorka tyle zasłużona w literaturze ojczystej, przerwać je dla prac innych musiała i odłożyć na czas późniejszy. Jakkolwiek publikacya ta, zyskawszy współczucie, miała pomoc od wielu piszących, głównie jednak cała jej wartość wyłącznie polega na pracach i utworach samej redaktorki, tak prozą jak wierszem, w utworach oryginalnych jak tłómaczonych. W spisie, który podajemy z całego zbioru, gdziekolwiek autor nie jest wymieniony, wszystko jej pióra. Zbiór cały stanowi dzieło, które śmiało polecić można każdej rodzinie polskiej, troskliwej o wychowanie młodego pokolenia w zasadach wiary przodków, moralności, i miłości do dawnych wspomnień dziejowych.“

— *Encyklopedyi Powszechnej* rozpoczął się druk tomu XVII, który obejmie dokończenie litery *L*, całe *Ł*, i część litery *M*. Wydawca nowym drukiem odbija tom XVII: jeżeli nieprzewidziane nie zajdą przeszkody, w r. b. ukończone zostaną litery *M* i *N*. W tomie drukującym się będą obszerne i wyczerpujące opisy miast Lublina, Lwowa i Łomży, które już redakcya ma przygotowane.

— Adolf Bogucki, artysta muzyczny, znany z wielu wdzięcznych utworów, wydał teraz cztery zeszyty *Pieśni Dziejowych*, które obejmują kompozycye muzyczne do pieśni: 1) Wanda, 2) Stefan Czarniecki, 3) Duma o Żółkiewskim, 4) Władysław Warneńczyk. Słowa do pierwszej są Józefa Grajnerta, do trzech innych Maryi Ilnickiej.

— Księgarz i wydawca Gustaw Sennewald, drukuje w Lipsku gramatykę grecką, dla użytku szkolnego. Jest to przekład z oryginału niemieckiego Spiessa, w przekładzie polskim, nauczyciela szkół w Radomiu p. Brusendorffa. Tenże księgarz zamierza w pysznem wydaniu z kilkudziesiąt drzeworytami wydać w r. b. podróż J. I. Kraszewskiego, po Europie. Będzie to tom jeden w wielkiej ósemce, na wzór edycyj illustrowanych paryzkich.

— P. Karol Minter, korzystając z restauracyi posągu Zygmunta IIIgo, zdjął całą jego postać w najwierniejszym rysunku. Dopiero za bliższem przyjrzeniem się, można ocenić całą piękność tego posągu, jak kształtność i wyrazistość oblicza syna Jagiellonki. Posąg ten, w zmniejszonym formacie, jak są znane już poprzednio posążki bohaterów i pisarzy naszych, dawniej wyrobione w zakładzie Karola Mintera, niedługo będzie ukończony. Stać będzie na odpowiedniej wysokości kolumnie.

— Doktór Łuczkiewicz przełożył *aforyzmy i rokowania Hypokratesa* starożytnego lekarza greckiego. Jest to pierwsze tłumaczenie tego dzieła z oryginału w naszej literaturze.

— Aleksander Adamowicz, wykończył już w rękopiśmie ważną pracę o pierwszem bezkrólewiu po Zygmuncie Auguście. Wstęp do niego był drukowany w Bibliotece Warszawskiej. Pracowity ten i sumienny badacz zamierza objąć w jednem dziele wszystkie bezkrólewia, z pilną uwagą na zmiany życia domowego, obyczajów i literatury, które wywołała zmiana rządu politycznego i trony elekcyjne. Będzie to księga ważna i naucząjąca dla młodego pokolenia, a autorowi zaszczytne zjedna stanowisko w dziejach literatury ojczystej.

Wilno. Tom V i ostatni *Podróży do Włoch*: J. Kremera jest pod prasą, i wkrótce ma wyjść z druku.

— W Wilnie wyszła nakładem Józefa Zawadzkiego, Serya X Podróży i malowniczo-historycznych opisów. Tom ten obejmuje podróż Filareta Chasles, profesora w kolligium francuzkiem, po Ameryce północnej.

— Tegoż nakładem wyszedł także tom III, *Biblii łacińsko polskiej*. Tom IV i ostatni, którego druk już się rozpoczął, składać się będzie z dwóch części: pierwsza prasę opuści w lipcu, druga w piewszych miesiącach 1865 roku.

Chełmno. Stanisław Węclewski, po *Flisie* wydał teraz: „*Sielanki i kilka innych pism polskich Szymonowicza. Chełmno, nakład Danielewskiego 1864 r.* (w 8ce str. 216).

Żytomierz. Jan Prusinowski, wykończył poemat obszerniejszych rozmiarów p. n. *Kinga Święta*. Przyznać potrzeba, że sam przedmiot, upromieniony tylu legendami ludowemi, jest niepoślednim materyałem dla poety.

z plemion zostających pod opieką Anglii. Król żądał ich wydania. Wiadomem jest, że wedle zasady angielskiéj niewolnik który dotyka się nogą wolnéj ziemi, staje się tem samem wolnym człowiekiem; lecz owi niewolnicy króla Aszantów byli złodziejami a z tego względu gubernator angielski mógł był ich wydać; ministeryum jednak twierdzi, iż wydanie ich pociągnęłoby było nieochybnie karę śmierci. Słowem gubernator odmówił wydania, co w oczach cywilizowanego świata nigdy ani może mu być za złe poczytanem, lecz przeciwnie godnem jest największego uznania. Król zaś mszcząc się, zaczął niszczyć i rabować plemię, które nie odmówiło dać schronienia dwom niewolnikom. Gubernator chciał skorzystać z téj sposobności, aby raz na zawsze ukarać owego barbarzyńskiego a okrutnego króla, i zażądał z Londynu upoważnienia ścigania go aż do jego stolicy. Upoważnienie danem zostało warunkowo, lecz zarazem pomyślano o przesłaniu do Złotego Wybrzeża posiłków.

Tu jednak rozpoczął się dla Anglików szereg nieszczęść i zawodów. W chwili w któréj posiłki wylądowały, już zaczęła się była, i to wcześniéj jak zwykle, pora deszczów: a że nic nie przedsiębrano, aby zapewnić schronienie dla wojska; żołnierze zmuszeni byli przebyć tę porę pod prostemi płóciennemi namiotami; przy tem brakło wody do picia. Tymczasem oddział z 400 ludu wysłanym już był przeciw królowi Aszantów. Słowem wedle ostatnich wiadomości na 53 oficerach i 1360 żołnierzach 36 oficerów i 400 żołnierzy umarło, a nawet wątpią, aby reszta pozostałych ludzi mogła być uratowaną a to dla tego, że nie obmyślano środków przewiezienia ich. Cała więc wyprawa zupełnie się nie powiodła i stała się przyczyną klęsk. Dla tych to powodów sir John Hay, brat jednego z umarłych oficerów wniósł w Izbie niższéj wotum potępienia dla ministeryum. Żwawa dyskusya toczyła się przez kilka godzin a w końcu lord Palmerston bronił postępowania rządu, twierdząc, że smutny koniec wyprawy przeciw królowi Aszantów przypisać należy przyczynom, których ani przewidzieć ani którym zapobiedz nie mogła wola ludzka. Za wnioskiem sir John Hay głosowało 226 członków parlamentu na 464 głosujących; a tak cztery głosy byłyby wystarczyły, aby ministeryum znalazło się w mniejszości i to z powodu wojny prowadzonéj w Afryce między szóstym i dziewiątym stopniem szerokości jeograficznéj.

Włochy.

Przed kilkunastu dniami zamieściliśmy byli pod tą rubryką podany przez *Köln. Ztg* „Pamiętnik Włoch dotyczący“, któremu w kilka dni pózniej turyński dziennik *Stampa* zaprzeczył autentyczności. Tymi dniami odebrała *Köln. Ztg* od pewnego wysoko położonego (prawdopodobnie włoskiego) dyplomaty odpowiedź na rzeczony pamiętnik. Odpowiedź ta brzmi jak następuje:

„Osoba, która udaje, że jest doskonale uwiadomiona o tem, co Cesarz Napoleon zupełnie ukrywa przed swym ministrem spraw zagranicznych, przesyła do *Köln. Ztg* szczegóły, które się odnosić mają do kroków świeżo nibyto przez włoską dyplomacyą poczynionych.

„Cesarz Napoleon niezaprzeczenie jest tym monarchą europejskim, który najlepiej zna Włochy i ma tam najliczniejsze osobiste stosunki dawnej życzliwości i pokrewieństwa. Rzecz więc prosta, że w przejeździe przez Paryż, osoby mające pewne znaczenie we Włoszech, przyjmowane bywają w Tuileryach; a również bardzo naturalna, że za każdym razem krążące po salonach paryskich o takich przyjęciach pogłoski wyzyskuje publicystyka w tym lub owym kierunku.

„Korespondent do *Köln. Ztg* wprowadza na scenę margrabiego Pepolego, włoskiego posła, jak prawdopodobnie z polecenia Cesarza Napoleona usiłuje skojarzyć przymierzem Prusy, Rosyą i Francyą, a tymczasem zapomina korespondent, że wtenczas kiedy margr. Pepoli jechał do Petersburga, marzenie o przymierzu trzech mocarstw, niegdyś tak drogie dla pana Bismarka, należało już dla każdego do spraw niemożliwych, gdyż rewolucya polska i prusko-rosyjska konwencya zupełnie zmieniły sytuacyą.

„W rozmowie z margr. Pepolim miał mu Cesarz także polecić, że nie spodziewa się żadnego skutku po swym projekcie kongresowym, że wprawdzie wystąpił z nim przed kilkoma dniami, ale że jeszcze nie nadeszły odpowiedzi mocarstw zaproszonych. Poczem miał Cesarz dodać, że wszystkie usiłowania tego rodzaju nie mogą mieć żadnej doniosłości, i że wojna najdalej na wiosnę 1865 jest nieuniknioną. Podobne słowa można było wtenczas prędzej włożyć w usta każdemu innemu monarsze aniżeli Cesarzowi Napoleonowi. Tak samo rzecz się ma i z „instrukcyami dyktowanemi“ mu przez Cesarza. Korespondent oświadcza, że nie zna ich tekstu; wielka szkoda.

„Jeden ustęp korespondencyi ma nieco prawdopodobieństwa, a to ten, w którym wyłożone są powody, jakiemi Rosya uzasadniała nieprzyjęcie udziału w kongresie. Jednak obeszłoby się było bez dawania margrabiemu nibyto z Cesarzem konferującemu wskazówek, które na ówczas nie były już tajemnicą dla żadnego światłego polityka.

„Hr. Pasolini bardzo źle wygląda w tem odsłonieniu dyplomatycznych tajemnic; gra on tu rolę, bardzo blisko graniczącą o naiwność. Zamiast kazać mu udać się do Londynu dla rokowania z lordem Palmerstonem o sprawę wenecką, coby było miało dobry skutek, zamiast kazać mu rokować z Cesarzem Napoleonem o sprawę rzymską, od którego jedynie zależy, korespondent uważał za dobre wyznaczyć rządowi włoskiemu plan bardzo machiawelistyczny, gdyż każe mu traktować w Londynie o Rzym a w Paryżu o Wenecyą. Takie to było według korespondenta do *Köln. Ztg* posłannictwo hr. Pasoliniego; łatwo pojąć dodaną przezeń uwagę, że hrabiemu nie udało się posłannictwo, coby rzeczywiście było nastąpiło. Według tego korespondenta byłby lord Russell w tem, co mówił, równie nie rozważny, jak Cesarz Napoleon. Hr. Pasolini miał był próbować pozyskać lorda dla projektu kongresowego, na co lord Russell miał zawołać, że Napoleon III wyklęty jest przez Europę.

„Takie to są te piękne przybory, zapomocą których chcą przed całym światem odsłonić włoską dwujęzyczność. A tymczasem wszystkie dobrze poinformowane osoby wiedzą w Paryżu i Londynie, że hr. Pasolini nie miał właściwie żadnego posłannictwa do spełnienia, lecz że raczéj podróż jego miała na celu przypatrzenie się, pewien rodzaj strategicznego rekonesansu, przedsięwzięcie, które bardzo ułatwiać musiały jego stósunki w wysokich kołach obu krajów; wiadomo także, że powrócił bardzo zadowolony i zapewniony o korzystnéj opinii o najznakomitszych włoskich mężach stanu.

„Propozycyi pomocy, którą Włochy miały nibyto ofiarować Danii w walce z Niemcami, *Köln Ztg* dawniéj już zaprzeczyła podając wyciąg z noty p. Venosty, w któréj ten mąż stanu wyraźnie oświadcza gabinetowi kopenhagskiemu, że Włochy gdyby miały udział w konferencyi, ze względu na zasadę narodowości stanęłyby po stronie Księstw.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 czerwca. Z Galicyi wschodniej, Węgier i Siedmiogrodu dochodzą wiadomości o znacznych wylewach wód.

— Na uniwersytecie Jagiellońskim otrzymali oprócz wymienionych już przez nas, stopnie doktorskie: doktora prawa pp. Józef Kohn z Vorarlbergu, Andrzej Marek z Myślenic, Antoni Czeczkowski z Kamionki; doktora chirurgii: Józef Molędziński z Krakowa, Jan Gawlik z Pisarzewic i Andrzej Hordyński z Rakowca.

— D. 13go czerwca spłonęło w Łomży kilkanaście domów przy ulicy Długiej. Ogień wszczął się w domu Neumanna naprzeciw kościoła po-pijarskiego.

— *Gaz. Lwowska* donosi, że p. Mayer Kallir kupiec brodzki i prezes Izby handlowej w Brodach otrzymawszy order Franciszka Józefa przeznaczył 5,000 zlr. na cele publiczne, a mianowicie 2,000 na zbudowanie szkoły, 2,000 na pobicie blachą szpitalu starozakonnych, 500 dla ogólnego szpitalu miejskiego i tyleż na odzież dla ubogich uczniów.

— Piszą nam ze Lwowa 23 czerwca:

(z.) Od lat kilku usiłowano tu wznowić w tej porze jarmark śtej Agnieszki, tak zwany dla tego, iż pierwotnie wedle dawnego przywileju odbywał on się w miesiącu styczniu w dzień rzeczonej patronki i trwał dwa tygodnie. Magistrat tutejszy przeniosłszy porę jarmarku na czerwiec, na czas zjazdu kontraktowego nie szczędził starań, aby przywrócić dawną świetność temu jarmarkowi i obcych kupców zachęcić do przyjeżdżania z towarem. W tym celu stawiano kosztem miasta budy i namioty na placu Maryackim dla odnajmowania takowych kupcom bądź miejscowym, bądź przyjezdnym. Próby te wszakże nie odnosiły pożądanego skutku, i każdego roku szły coraz gorzej. Przez parę lat zwabieni ogłoszeniami przybyli kupcy z towarami płóciennemi i bławatnemi, lecz doświadczenie okazało, że towary ich co do dobroci ustępowały najczęściej towarom kupców miejscowych, a kupujący częstego doznawali zawodu. Wreszcie i to ustało i znikła nawet nadzieja możności wznowienia jarmarku, po którym sobie w pierwszych latach wiele na przyszłość obiecywano, tak, że obecnie zaniechano już nawet stawiania bud jarmarcznych, a jedynym śladem zawiedzionych nadziei jest rozłożona od tygodnia na placu Maryackim kupa garnków i olbrzym, który w objeździe swej po Galicyi, chcąc skorzystać z pory jarmarku przyjechał tu z Krakowa i pokazuje się w hotelu Drezdeńskim.

Wiele osób zaczyna już opuszczać miasto udając się bądź na wieś bądź do kąpiel. Otwarty od kilku już tygodni pobliski Lubień jest dla mieszkańców Lwowa nie tylko miejscem kąpiel, ale zarazem przyjemną ustronią, do ktorej wiele osób wybiera się na czas krótszy dla wytchnienia i wypoczynku. W roku bieżącym komunikacya z Lubieniem została więcej jeszcze ułatwioną, gdyż, oprócz szybkowozu codziennie odchodzącego, dwa razy na tydzień odchodzą także omnibusy, podające i liczniejszemu towarzystwu sposobność odbycia wiejskiej wycieczki.

Przy zbliżającym się terminie zamknięcia z dniem 1 lipca składek na medal dla hr. Fredry zaczęły składki te ostatniemi dniami liczniej napływać do kasy oszczędności. Nie chodzi tu jednak o samo tylko pokrycie kosztów wybicia medalu. Wiadomo, że nadwyżka, jaka po opędzeniu tychże kosztów pozostanie, obróconą być ma na cel publiczny, dobroczynny lub naukowy, który w miarę wysokości tej nadwyżki, w swoim czasie oznaczony będzie. Ustanowienie jakowej trwałej a pożytecznej instytucyi tego rodzaju będzie najodpowiedniejszem uczczeniem pamięci zasług hr. Fredry, połączonem z korzyścią dla kraju. Dla tego to życzyć należy, aby nadwyżka ta okazała się jak najznaczniejszą, gdyż od jej wysokości zależeć będzie także użyteczność i rozległość fundacyi utworzyć się mającej.

Od kilku dni mamy tu burze połączone z niezwykłą ulewą i piorunami. Przechodzące te gwałtowne ulewy powtarzające się dniem i nocą, poczyniły wiele szkód w ogrodach przedmiejskich. Wody naniosły wiele namułu, poniszczyły warzywa, pouszkadzały ogrodnikom inspekta. Szkody mają być tak znaczne, iż może to wywrzeć wpływ na podniesienie się cen warzywa na targu tutejszym. Z prowincyi nadchodzą także z wielu miejsc wiadomości o szkodach w polu zdziałanych przez niezwykłe tucze.

— *Gazeta Lwowska* pisze pod dniem 23 czerwca: Z rozmaitych stron kraju dochodzą nas wiadomości o zniszczeniach, jakie w ostatnich dniach zrządziły burze i ulewy.

Telegram z dnia dzisiejszego z Przemyśla donosi, że wezbrana woda wczoraj zerwała most w Dobromilu, przez co przerwana została komunikacya z Samborem, Sanokiem i Przemyślem. Drugi telegram z Przemyśla donosi o zerwaniu mostu na gościńcu do Mościsk. San pod Przemyślem wystąpił po części z brzegów. Przedmieście Błonie stoi pod wodą.

Przy moście na Sanie w Przemyślu woda stoi 8 stóp wysoko i ciągle przybywa. Pod starym mostem napiętrzyło się tej nocy wiele drzewa, które woda naniosła. Przynależne organa zajęte uprzątaniem tego drzewa.

Telegram z Zaleszczyk z dnia dzisiejszego donosi, że dziś o godzinie 6ej rano tamtejszy most łyżwowy na Dniestrze z wszystkiemi pontonami i promami został zerwany. Komunikacya dziś zupełnie zamknięta.

Z Nadworny, w obwodzie stanisławowskim, donoszą pod dniem 21go b. m., że w skutek gwałtownej ulewy dnia 19go b. m., na głównym gościńcu Karpackim dwa mosty (Nr. 31 i 39) mocno zostały uszkodzone; komunikacya dopiero dnia 22go b. m. mogła być przywróconą. Na Delatyńskim murowanym gościńcu siedm mostów (Nr. 9, 18/17, 56, 57, 58, 61 i 62) zerwanych do szczętu, gościniec sam kawałkami przerwany, wąwóz Ostrynie zburzony, komunikacya na dłuższy czas przerwana. Zaczęto stawiać tymczasowe mosty.

— *Volksblatt* wiedeński opowiada następującą anegdotę: Przed kilkoma dniami aktor pewien został mocno potyrany w jednym z tutejszych dzienników. Chcąc się pomścić, napisał na karteczce wyraz „cap“ i przylepił ją na drzwiach recenzenta. Nazajutrz jednak wielce się zdziwił ujrzawszy wchodzącego recenzenta. „Zaszczyciłeś mię pan wczoraj — rzekł recenzent — swojemi odwiedzinami, a nie zastawszy mnie w domu byłeś tak łaskaw, żeś na drzwiach bilet swój zostawił; czuję się przeto obowiązany oddać mu nawzajem wizytę.“

— Dnia 22go czerwca dosięgła najwyższa temperatura + 18°,2 najniższa + 11°,9, wysokość barometru o godzinie 2giéj po południu 331''',76, o 10téj wieczór 331''',58, o 6téj rano 24go 331''',49, wiatr nader słaby zmiennego kierunku, stan nieba pogodny z chmurami; rano 24go o godzinie 6tej temperatura powietrza + 10°,8 R.

— Jutro w sobotę dnia 25 czerwca, S. Gwilelma wyznawcy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Licytacye. Dobra Strzeliska w obw. Brzeżańskim, cena 74,491 zlr. $2^4/_8$ kr. m. k. term. 19 sierpnia i 23 września. Połowa realności w Tarnopolu pod l. 1,703, cena 118 zlr. $38^1/_2$ kr. w. a. term. 7 lipca, 4 sierpnia i 1 września.

Posady. Pisarza gminnego w Żółkwi (315 zlr. w. a.) podania do 14 dni.

Zawezwania. C. k. urząd obw. w Tarnopolu Jakóba Dynesa do powrotu do kraju w ciągu 6 miesięcy. — C. k. urząd obw. w Przemyślu Leib Lilienberga z Jarosławia do powrotu do kraju w ciągu roku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Berlin 20 czerwca. (*Breslauer Geldblatt*), *jarmark na wełnę.* Pomimo silnych przywozów wełny obrót wcale się nie rozwinął. Za udatną wełnę utrzymały się zeszłoroczne ceny, lecz dotąd nie ma jeszcze nic pewnego. Na składach żadnego ruchu dopiero kupcy związku celnego zgłosili się po większe pozycye wełny pomorskiej po cenie 69—72 tal. to jest prawie tyle co roku zeszłego. Tak było do godziny 12, później w skutek nadeszłych politycznych wiadomości ożywił się ruch i ceny się podniosły. Cały obrót ocenić można na 30,000 cet., wełny ordynaryjnej poszukiwano i wyżej ją płacono. Czesana o 2 do 4 tal. droższa jak w zeszłym roku, na przednią wełnę mniej zwracano uwagi. Jednę wielką pozycyą najprzedniejszej sprzedano o 2 tal. drożej.

Kolej żelazna między Wiedniem i Budweis. Komitet, który się dla wybudowania tej kolei z księciem Adolfem Szwarcenbergiem na czele utworzył, znacznie już postąpił w robotach przygotowawczych. Słychać, iż linia wytyczona wychodząc z Wiednia, będzie szła przez Nussdorf, Eggenburg, Blumenau, Gopfritz, Vilis, Gmünd i Suchenthal gdzie granicę czeską przekroczy, do Wittingau, ztąd pójdzie jedna odnoga przez Tabor do Pragi a główna linia do Budweis, i dalej przez Strakonitz, Pilzno, Mies i Marienbad do Eger.

Wiedeń 22 czerwca. Pomimo ograniczenia się obrotu na *okowitę* i znacznego zmniejszenia potrzeby, utrzymują się ceny za towar gotowy we wszystkich gatunkach dla tego dość silnie, iż posiadacze nie zbyt gorliwie o sprzedaż się starają. Różnica cen w melasowej i ziemniaczanej na korzyść ostatniej, w zbożowej a ziemniaczanej na korzyść pierwszej jest niezmienną, gdy w Peszcie za zbożową płacą o 2 cent. na stopniu więcej jak za ziemniaczaną. Tutejsi fabrykanci kupują najwięcej melasowej i pomimo lepszych cen na targach niemieckich, wstrzymują się od zakupów. Notują przy małym obrocie za melasową 47 cent., ziemniaczaną 47 $^3/_4$—48, zbożową 48—49$^1/_4$ cent. na stopniu.

Zbiory *rzepaku* na Węgrzech są tak wydatne, iż mogą właścicieli gruntów za trzechletni nieurodzaj wynagrodzić. Szczególniej obfite są zbiory w Banacie. Jako przykład, wspomnieć należy, iż z dóbr Kapoorar księcia Esterchazego nie mniej jak 80,000 m. zebrano, Szegedy Hirado donosi, że z samej Morewicy w tych dniach 6,000 cent., na kolei dostawiono.

Wrocław 17 czerwca. Po ukończeniu jarmarku na wełnę, i wyjeździe kupców zamiejscowych nastała niezwykła cisza w tutejszym świecie handlowym, i cały obrót ogranicza się tylko na zaspokojeniu koniecznej potrzeby. W ogóle sprzedano około 200 cet. wełny po średnich jarmarcznych cenach, na rachunek kupców saskich nadreńskich i szwajcarskich. Dosyć licznie zgłaszano się po węgierską dwustrzyżną na 48—54 tal. ordynaryjną poznańską i polską na 55 do 60 tal., i zakupiono choć niewiele do przędzalni saskich i austryackich. Przyszły także nakazy zakupowania lepszych gatunków, lecz posiadacze nie chcą przyjmować cen jarmarcznych. Doniesienia o wełnie w Austryi Polsce i Rosyi brzmią bardzo pomyślnie, i zdaje się że tam stosunkowo wysokie otrzymają ceny.

Handel bydła z Egiptem. Według najnowszych bezpośrednio z Egipt otrzymanych wiadomości, panuje tam wielki ruch w handlu bydła i to we wszystkich kierunkach. Zaraza na bydło rogate rozszerzyła się na konie owce i woły, a spustoszenie, które stąd powstało, każe się domyślać, iż wielkich jeszcze potrzeba będzie przywozów. Między innemi słychać iż z Marsylii do Aleksandryi przesłano 6,000 koni. Obecnie zaś idzie o dostarczenie nie mniej jak 150,000 koni. Obecnie zaś idzie o dostarczenie nie mniej jak 150,000 owiec. Nie słychać jednakże aby austryackie prowincye, w których więcej się oddają chowowi bydła, w handlu tym jakiś znaczniejszy miały udział. *Wr. G. B.*

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wiedeń 23 czerwca wieczór. (*Schl. Ztg*) Zerwanie nastąpiło zupełne. Przyszłe posiedzenie w sobotę przypadające będzie ostatniem. Wspólne działanie duńsko szwedzko-angielskie zwróci się naprzód przeciw Prusom. Austrya zrzuca ze siebie odpowiedzialność.

Karlsbad 23 czerwca. Słychać, że JCKMć jutro odjedzie z Karlsbadu na Pragę do Wiednia.

Berlin 23 czerwca. Artykuł w *Provinzial Correspondenz* pod napisem: „Wojna czy pokój?“ mówi między innemi: Jeżeliby propozycye Anglii co do rozstrzygnięcia linii granicznéj w ogóle dały się przyjąć, to urząd sędziowski możnaby tylko powierzyć Cesarzowi Francuzów, który dotychczasowem postępowaniem swojem nabył prawa do takiego zaszczytnego uznania. Prusy jednak trzymają się tego, że pewna podstawa do naznaczenia linii granicznéj, jedynie dałaby się znaleźć w wysłuchaniu głosu ludności. Propozycya angielska zdaje się, że znajduje niejakie poparcie u Austryi, która pragnie niedopuścić wdania się Anglii do walki. Anglia oświadczyła bowiem, że za odnowieniem wojny stanie z flotą po stronie Danii; dla tego pytanie względem przedłużenia rozejmu ma tym razem szczególną ważność, być bowiem może, iż rzecz toczyć się będzie o zaczęcie wojny europejskiéj. Podczas kiedy Anglia nalega na przedłużenie rozejmu, Prusy pragną rzeczywistego dłuższego zawieszenia broni z dokładnie oznaczonemi warunkami i czterotygodniowem wypowiedzeniem.“ *Prov. Corr.* spodziewa się, że zjazd hr. Rechberga z p. Bismarkiem jakoteż osobiste widzenie się obu monarchów sprowadzi także w kwestyi zawieszenia broni trwałą zgodę.

Darmstadt 23 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej prezes oświadczył, z jakich powodów formalych zaniechano przedłożenia wiadomej protestacyi pod względem Szlezwik-Holsztynu. Prezes mniema jednak, że odpowie zapatrywaniu się Izby wyrażając nadzieję i oczekiwanie, że pod przewodem Austryi i Prus rozwiązanie sprawy szlezwicko-holsztyńskiej nastąpi w duchu narodowym bez zrzeczenia się części jakich kraju, które się do wspólności z nim poczuwają. Izba jednogłośnie przystąpiła do tego oświadczenia.

Kiel 22 czerwca wieczór. Ks. Fryderyk Augustenburski w przejeździe swoim wczoraj przez ziemię Dytmarską (zachodni Holsztyn) przyjmowany był wszędzie uroczyście i z zapałem. W Heide była iluminacya i orszak pochodniowy. W Lunden wyjechano na jego spotkanie i podejmowano go świetnie, a witali go tłumnie szlezwiczanie tam obecni.

Hamburg 23 czerwca. (*Pr.*) Na rachunek sprzymierzonych najęto łodzie tutejszego Towarzystwa żeglugi parowej dla holowania statków. Król Chrystyan odpowiedział w d. 20 b. m. deputacyi adresowej z Veile, która się oświadczyła za ofiarą odstąpienia Szlezwiku po Szleję, że ofiara ta i wtedy nawet byłaby potrzebną, gdyby rezultat konferencyi wypadł niepomyślniej.

Paryż 23 czerwca. (*Pr.*) Pełnomocnicy niemieccy w Londynie gotują się do odjazdu, albowiem niemasz więcej nadziei, aby pokój przyszedł do skutku. (Bez umyślnego zerwania konferencyi niemogą pełnomocnicy opuszczać Londynu do terminu rozejmu, t. j. do 26go, zwłaszcza, że na 25go zwołane posiedzenie. *Red. Cz.*)

Londyn 23 czerwca. (*Pr.*) Austrya i Prusy przyjęły wczoraj pośrednictwo z zawieszeniem broni dwumiesięcznem a jednomiesięcznem wypowiedzeniem. Wszelako Dania odrzuciła wszystko: pośrednictwo, zawieszenie broni, głosowanie powszechne.

Kopenhaga 23 czerwca. *Nyborg Avis* (na wyspie Fionii wychodzący) poczytuje doniesienie dziennika *Korsoër Avis* z dnia 16go b. m. za bajeczne, jakoby ze strony angielskiej czyniono w Nyborgu zapytywania względem zaopatrzenia w żywność floty angielskiej.

Sztokolm 22 czerwca. Dowódzca rozwiązanej eskadry książę Oskar odjechał do rodziny swojej do Skanii, gdzie przepędzi lato. Minister sprawiedliwości De Geer ma urlop jednomiesięczny i udaje się w podróż.

Madryt 22 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu kortezów odpowiedział Pacheco na interpelacyę Molina: Eskadra na oceanie spokojnym zostanie wzmocnioną. Hiszpania zatrzyma w posiadaniu swem wyspy Chincha, dopóki zabójcy Talamba nie zostaną ukarani i nie okaże się, że rząd peruwiański obcym był zamachowi na życie Mazarrada.

Suez 21 czerwca. Z Szangai donoszą pod dniem 7go z. m. Jenerał Gordon trzykrotnie uderzył na miasto Hang-czufon, ale odpartym został z wielką stratą. Miasto stawia jeszcze opór.

Posiedzenie środowe konferencyi nie przyniosło żadnego rozwiązania. Austrya i Prusy zgodziły się na pośrednictwo trzeciego państwa, ale odmówiły poddania się wyrokowi bezwzględnie. Pośrednictwo takie nie jest sądem polubownym lecz sądem pokoju, którego orzeczenie przyjąć lub odrzucić można i do którego można się uciekać w pierwszej chwili wszczętej waśni, lecz nie wtedy, gdy wszelkie inne środki pojednawcze spełzną na obustronnym uporze lub niemożności ustąpienia. Tam, gdzie sędzia polubowny dyktuje warunki a egzekucyą pogrozić może, rozjemstwo może mieć swoje skutki; w sporze między Danią a Niemcami, z którym nie dała sobie rady konferencya, nie może Cesarz Napoleon decydować, boby chyba musiał przejść następnie z roli sędziego do roli wykonawcy, a w polityce wykonawca jest tylko stroną. Musiałby więc Cesarz Napoleon stanąć albo po stronie Niemiec, żeby zmusić Danię, albo po stronie Danii, i wypowiedzieć wojnę Niemcom. Nie ku temu on zmierza. Drogę tę miał sobie zawsze otwartą. Celem jego jest wykazać, że konferencya do niczego nie doprowadzi, że tylko kongres może spór rozstrzygnąć łącznie z wielu innemi kwestyami niepokojącemi Europę. Ministeryalna pruska *Provinzial-Correspondenz* zgadza się z propozycyą napoleońską, aby poddać spór podziałowy głosowaniu powszechnemu; przyznaje jednak, że Austrya myśl tę odrzuca, że się przechyla ku propozycyi angielskiej, aby nie wciągnąć Anglii w wojnę, którą już widzi bliską i rozpostartą do stopnia wojny powszechnej, lecz się tej wojny nie wyrzeka, zawsze jednak spodziewa się jeszcze przedłużenia rozejmu, licząc w tem na poparcie tak Austryi jak i Anglii.

Ważnym jest także dzisiejszy artykuł *La France.* Wskazuje on, że nie pomyliliśmy się twierdząc, iż rozjemstwo nie będzie mogło przyjść do skutku, oraz, że Cesarz Napoleon nie podejmie się zapewne roli rozjemny, lecz raczej zechce oddać spór pod sąd kongresu. Artykuł ten brzmi: „Czy propozycya rozjemstwa będzie przyjętą? Życzymy sobie tego szczerze, lecz mało pokładamy nadziei. Dość długo ociągała się Anglia, nim wynalazła ten sposób rozwiązania. Zezwoliła ona wprzód na sformułowanie propozycyj nie dających się wykonać i na postawienie *ultimatum.* Wyobraźnia ludności i opinii publicznej rozgrzała się, a nawet rządy nie są już pod pewnym względem panami sytuacyi. Rozjemca, ktokolwiek nim będzie, znajdzie się w obec nieprzełamanych trudności. Pod wpływem wypadków, które jedynie rząd francuski przewidział, sprawa duńska obiegła całą Europę, obudziła uśpione zawikłania, podniosła najrozmaitsze projekta, jednem słowem poruszyła wszystko co pozostawało w zawieszeniu. Dziś kiedy koło rozszerzyło się, chcieć je zamknąć w jednym tylko punkcie, to chcieć tylko prowizorycznie budować. Kwestya Księstw jest dziś solidarnie związaną z wszystkiemi kwestyami europejskiemi. Wątpić można, aby rozjemstwo zdołało ją załatwić, skoro niemoc konferencyi stwierdzoną zostanie; a tak konieczność kongresu przedstawia się znów umysłom najmniej uprzedzonym, jako racyonalne rozwiązanie wszystkich zawikłań, które poruszają Europę.“

Z artykułu tego *La France,* przekonać się może i *Dziennik powszechny*, że nie tylko sam „*Czas* jest nieuleczony“ utrzymując, że myśl kongresu dotąd niezaniechana, chociaż zdawało się *Dziennikowi*, że „ci nawet, w których głowie myśl ta poczętą została, dali już pod tym względem za wygraną.“

Pozostanie ministerym Monrada uważa *Nordd. allg. Ztg* za oznakę oporu bądź co bądź. Potwierdzając bezowocność środowego posiedzenia konferencyi, mówi urzędowy dziennik pruski, że jak mu donoszą z Szlezwiku, wojska pruskie wyruszyły znów ku północy, aby zająć dawne stanowiska. „Tak więc jesteśmy znów w przededniu wojny; gdyż odnowienie rozejmu na dwa miesiące zostało odrzucone, a linia Szlei uważaną jest jeszcze za ostateczne ustępstwo.“

Gaz. Szląska zamieszcza telegram z Wiednia zapowiadający, że Prusy będą miały do czynienia z flotą duńską, angielską i szwedzką. Jeżeli pruska *Prov. Cor.* obawia się wojny powszechnej, to możnaby mniemać, że liczy ona na pomoc dla Prus innego jeszcze państwa. Przy tem warto więc nadmienić co pisze *Wiestnik Kronstadzki.* Donosi on, że statki rosyjskie obecnie na morzu rozrzucone dla odbywania ćwiczeń, zbiorą się 22go czerwca i czekać będą przybycia flotylli kontradmirała Posieta, tudzież W. Ks. Aleksego Aleksandrowicza i Mikołaja Konstantynowicza. Dotychczas niewiadomo jeszcze, gdzie się udadzą obaj ci książęta, lecz bardzo być może, iż żegluga nie ograniczy się na samym tylko Bałtyku, lecz że się flotylla uda w stronę Sundu i Bełtów. Składać się ma ona z okrętów śrubowych, tj. z jednej fregaty, jednej korwety, dwóch łodzi, tudzież jednego żaglowego jachtu z węglami.

Dzienniki wiedeńskie w bardzo wojennych barwach przedstawiają obecne położenie. Uprawnia je do tego poniekąd następujący artykuł *General Correspondenz*: „Doniesienia o (środowem) posiedzeniu konferencyi okazują, że jeżeli mocarstwa niemieckie wahały się z przyjęciem propozycyi angielskiej, aby wyszukanie linii demarkacyjnej między państwem nowo utworzyć się mającem a królestwem duńskiem powierzyć wyrokowi polubownemu jednego z państw neutralnych, przyczem zważyć należy, iż wtedy naznaczenie tej linii w myśl wniosku angielskiego, a zatem między granicą wymaganą przez Niemcy t. j. Apenrade-Tondern, a stawianą przez Danię granicą Szlei musiałoby koniecznie nastąpić niejako samowolnie, to jednak Austrya i Prusy przyjęły w ogóle ochoczo pośrednictwo państwa neutralnego pod względem kwestyi rozgraniczenia. Natomiast ze strony duńskiej nie przystano na wniosek angielski, ani nie wnoszono pośrednictwa. Dania przeto, która niemniej odrzuciła zawarcie rozejmu z czterotygodniowem wypowiedzeniem, zachowała się odmównie w obec każdego kroku pojedynczego. Jeśliby teraz na posiedzeniu konferencyi w sobotę przypaść mającem nie otrzymano zadawalniającego rezultatu, to przed całą Europą byłoby stwierdzonem, po której stronie pojednawczość panowała i kogo ma dotknąć odpowiedzialność za ponowny wybuch wojny.“

Sądząc po nocie *Monitora,* którą wczoraj umieściliśmy w treści telegraficznej, książę Kuza odniósł w Stambule, jak to z resztą łatwem było do przewidzenia, zupełny tryumf. Godnem jest uwagi, że *Monitor* przypisuje staraniom posła francuskiego pomyślny skutek podróży księcia rumuńskiego. *Monitor* przytem wspomina o pojednawczem usposobieniu Anglii i Austryi, a zamilcza o Rosyi i Prusach. Zdaje się więc, że wszystkie ostatnie czyny księcia Kuzy otrzymały uznanie W. Porty i że układ zawarty między nim a Sultanem, będzie tylko sankcyonowany przez opiekuńcze mocarstwa. Jedynie kwestya dóbr klasztornych pozostaje w zawieszeniu, gdyż tę rozstrzygnie konferencya. Ks. Kuza opuścił Stambuł 20 t. m. a przed wyjazdem miał pożegnalne posłuchanie u Sułtana.

Patrie donosi, że pp. Carnot, Cerbon, Garnier-Pagés, Durand, Hérisson, Durrier, zawezwani zostali do sędziego inkwirenta i że ten zwrócił im papiery zabrane podczas rewizyi odbytej u nich, a niemające żadnego politycznego znaczenia. Adwokaci, na których ciąży podejrzenie, pociągnięci będą do protokółu dopiero 28go i 29go t. m. Rada zgromadzenia adwokatów odbyła 21go posiedzenie, na którem zajmowano się rewizyami odbytemi w ostatnich dniach.

Monitor podaje wiadomości z Tunis, wedle których pokazuje się, że Kassandar usiłował zwalczyć powstanie, rozdwajając jego naczelników. Chciał on wejść z nimi w układy, lecz oświadczyli, iż muszą się wszyscy razem zebrać, aby dać odpowiedź. W skutku tego odbyło się także ogólne zgromadzenie dowódców arabskich, a na niem postawiono następujące *ultimatum:* 1) zniesienie podatku 72 piastrów; 2) zniesienie konstytucyi; 3) oddalenie Kassandara i naczelników; 4) ogólna amnestya. Widzimy, że te warunki nie wiele się różnią od dawniej postawionych przez powstanie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 24 czerwca wieczór. J. C. Mość przybędzie do Wiednia jutro w sobotę między godziną 3cią a 4tą po południu.

Londyn 24 czerwca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu parlamentu, lordowie Russell i Palmerston (zatem w obu Izbach. *Red. Cz.*), przyrzekli na poniedziałek wyłuszczyć rzecz pod względem konferencyi, tudzież przedłożyć wszystkie dokumenta. Lord Russell ubolewał z powodu prawdopodobnego podjęcia na nowo kroków wojennych.

Hamburg 24 czerwca. Donoszą z Cuxhaven urzędownie przed południem: Eskadra austryacko-pruska wypłynęła na morze. Mówią, że takowa udaje się do Bremerhaven.

Kursa. **Wiedeń** 24 czerwca wieczór. Kolej północna 1802.— Akcye kredytowe 188·50. — Losy z roku 1860 94·10 — Losy z roku 1864 92·30. **Paryż** 24 czerwca. Renta 65·70.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

KOMITET
OCHRON KRAKOWSKICH,

pragnąc ułatwić jak najpowszechniejsze zapoznanie z arcydziełem naszego malarstwa, jakiem niezaprzeczenie jest obraz p. Jana Matejki, obecnie na widok publiczny w domu Towarzystwa Naukowego wystawiony, postanowił dla młodzieży szkolnéj, jak niemniéj zatrudnionych cały tydzień w pracowniach rękodzielniczych, zniżyć cenę wnijścia do połowy zwykłéj, tj. kr 10, przeznaczając dla tychże godziny od 9éj do 1éj w Niedzielę i święto — zaś w godzinach popołudniowych w też same dni wystawa istnieć będzie według dawniejszego programu. (818--3)

„ZIEMIANIN,“
Tygodnik rolniczo-przemysłowy,

wychodzi w Poznaniu rok piąty, numerów 52 rocznie w wielkim arkuszu in 4to pod redakcyą Dr. ***J. Szafarkiewicza.***

Przedpłatę przyjmują wszystkie ck. Urzęda pocztowe w Państwie Austryackiem.

Przedpłata półroczna na „Ziemianina“ wynosi 3 złr. srebrem i 30 kr. wal. austr. (824-2-10) T.

Sławny Balsam
Vetoryniego.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającéj skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, gośćcem itp. i tak zwanym rwem bolesnem „tic douloureux“ dotknięte w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksyę, ból zębów i głowy cudownie odejmuje, w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziéj zalecane środki Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym Składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem używając go w czwartéj części z wodą nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia szczególniéj tak zwanego pruchnienia zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdéj flaszce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczany, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flaszeczka balsamu kosztuje 1 złr. 50 c.

Skład główny utrzymują:

W Krakowie: p. *J. Jahn*, p. *J. N. Walter* i p. *Molędziński*, aptek. pod „Barankiem.“ — W Linzu p. *I. E. Vielguth* i *syn* i p. *Hofstätter*. — We Lwowie: pan *Adolf Berliner*, dawniéj *Laneri*, p. *P. Mikolasch* aptek., i pan *Bonifacy Stiller*. — W Czerniowcach p. *Ignacy Schnürch*. — W Opawie p. *Adolf Hanke*. — W Ołomuńcu p. *Gerhauser*. — W Peszcie pan *I. Töreck* i p. *A. Thalmayer*. — W Pradze p. *J. Fürst*, apt. pod „biełym Aniołem,“ pan *Fragner*, p. *F. Fürst*, p. *Nentwich*, i p. *Vszeteczka*. — W Preszburgu p. *Fr. Heinrici*. — W Salzburgu pan *I. Hinterhuber* i p. *G. Bernhold*. — W Sanoku p. *J. Jaklitsch*. — W Rzeszowie p. *J. Schaitter* i *Sp*. — W Wiedniu p. *I. D. Pohlmann* pod „złotym Jeleniem“, i pan *F. X. Pleban*, dawna c. k. wojenna apteka, p. *J. Weiss*, apteka pod „Murzynem,“ p. *Seebald* i *Schiffner*, apteka pod „Królem Węgierskim,“ — W Hermansztadzie pan *Zöhrer*. — W Temeswarze p. Pecher — W Gratzu pp. *J. Purgleithner* & *J. Eichler*. — W Bernie pan *Schottola* & p. *Kropatschek*. — W Altonie pan *Priester*. — W Hamburgu p. *Louis James Mayor*. — W Nowym-Yorku pan *Berendtsohn*. — W Waszyngtonie p. *Juliusz Lesser*.

Na prowincyi utrzymują go:

w BIAŁEJ p. R. Fiałkowski, — w BILSKU pan J. Hanke, p. G. Johanny apt. pod „Czarnym Orłem,“ i p. A. Stanko, — W BOCHNI p. Paweł Niedzielski, — w BÓBRCE p. Czernik, — w BRUCK pan Wittmann, — w BUCZACZU pp. Kodrębski i Kercel, — w BURSZTYNIE p. Nęcki apt., — w BRODACH p. W. H. Kläber i p. Gomoliński aptek. — w BRZEŻANACH p. E. Moerl i p. Fadenhech apt., w BRZOSTKU p. Porfiry Zieniewicz apt., — w CIESZYNIE p. Schröder, — w CILLY p. Baumbach, — w DEMBICY pan Józef Masłowski aptek., — w DZIKOWIE pan Narcyz Giżycki, — w FOLTICZENI pan C. Worcel, — w GLINIANACH pan Hełm apt., — w GRÓDKU p. Tomaszewski aptek., — w HUSIATYNIE p. Grzybowski apt. i p. Feliks Michalewicz, — w JAROSŁAWIU p. J. Rohm apt., — w JAWOROWIE p. Lachowicz, — w KAŁUSZU p. Schlesinger aptek., w KAMIEŃCU-PODOLSKIM p. D. Petalas apt., — w KENTACH p. S. Mrozowski, — w KOLBUSZOWIE pan L. Teresz, — w KOMARNIE p. Emperle, — w KOŁOMYI p. Kupfermann i p. Jan Sidorowicz aptek. — w KRAKOWIE apteka pod „złotym Słoniem,“ — w KRAKOWCU pan Dobrzański pocztmistrz, — w KROŚNIE p. W. L. Chodacki apt., — w KRZESZOWICACH p. Stehlik, — w LEŻAJSKU p. Maresch apt., — LUBACZOWIE p. Maresch apt., — we LWOWIE pan Horn, pan Ebenberger apt. pod „węgierską Koroną,“ p. Rucker apt. dawniéj Tomanek, Apteka pod „złotym Lwem“ Apteka pod „złotym Słoniem“, p. Torosiewicz apt., p. Dr. Zarzycki apt., i pp. Klein & Gebhardt, — w ŁANCUCIE p. Swoboda aptek., — w MARBURG p. Bancelari, — w MIELCU p. Satkowski, — w MOŚCISKACH p. J. Szalbot apt., — w NAROLU p. Federbusch, — w OŚWIĘCIMIE p. Władysław Polaszek apt., — w PELTAU p. Baumeister, — w PRZEMYŚLU p. Bayer i pan Nahlig, aptekarze, i p. Praczyński, — w PRZEMYŚLANACH pan Międlicki aptekarz, — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski apt. — w RAWIE p. Diestel apt., w RADZIECHOWIE p. Aleksander Jaśkiewicz apt, — w ROZDOLE p. Kornberger apt., — w RYMANOWIE p. E. M. Burski apt., — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki, — w SAMBORZE pan Riedel i Kriegseisen aptek., — w SKAŁACIE p. Dziembowski apt., — w SOKALU p. Grott apt., — w SOKOŁOWIE p. Danczak apt., — w SIENIAWIE p. Edward Mańkowski apt., — w STANISŁAWOWIE p. W. Majewski i p. Stecher, — w STRZYŻOWIE p. Zajączkowski apt.,— w NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewicza spadkobiercy, — w STRYJU p. Edward Kornberger apt., — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki apt., — w SUCZAWIE p. Botisat, — w TARNOPOLU pan A. Morawetz, — w Tarnowie p. J. Jahn, — w TURCE p. M. Piątek apt., — w WADOWICACH pan Gorecki i Apteka cyrkularna, — w WIELICZCE p. F. J. Wontorek, — w ZALESZCZYKACH pan J. Kodrębski, — w ZATORZE p. Winnicki apt.,— w ZŁOCZOWIE p. Peteschapt, — w ŻÓŁKWI p. Krzyżanowski apt., — w ŻURAWNIE pan Postępski aptekarz. (724-2)

☛ Panowie Przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych Składów powyżéj wymienionych.

Nakładem księgarni ***Jana A. Pelara*** w Rzeszowie, wyszły i są po wszystkich księgarniach do nabycia:

Rejestra ekonomiczne,

formatu med. oprawne w półskórek, po 2 złr. 50 cent. (736--6)

Adwokat Dr. WITSKI,

mieszkać będzie od 1go Lipca r. b. przy ulicy Jagiellońskiéj pod L. 204 Gm. III. w domu Wgo *Kruszewskiego* na pierwszem piętrze. (827-2 3)

(Nadesłane).

Oto jeszcze mały wyciąg z 60,000 przypadków wyleczenia bez lekarstw za pomocą Revalescière, wybornego kleiku na śniadanie, który za kilka groszy dziennie oszczędza pięćdziesiąt razy cenę innych środków. Wypadki leczenia: Nr. 54.314: Pani de Volvic, żona mera, z choroby płucowej z odpluwaniem krwi i upartym kaszlem. — Nr. 38 418: Doktor Minster, z kurczów, spazmów, złego trawienia i codziennych wymiotów. — Nr. 54.614: P. Baron de Polentz, prefekt w Langeneau, z upartego zatwardzenia i bołów nerwowych. — Nr. 48.721: P. Baron Zaluwskowski, jenerał dywizyi z podagry i strasznych wieloletn. bolów w kanale trawiącym. — Nr. 46.270: P. James Roberts, negocyant, z wyniszczenia płuc, z kaszlem, wymiotami i zatwardzeniem: tudzież 25-letnią głuchotą. — Nr. 46.422: Pani hr. Castlestuart, z 9-cioletniej choroby wątroby, nieznośnej drażliwości nerwów i obłąkania. (2)

Dom du Barry 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto, Torino. - W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr.

☛ Sprzedaje w Krakowie apt. *Bruno Miczyński*, p. *W. Molędziński* apt pod „Barankiem“ i p. *Karol Rząca* kupiec; — we Lwowie aptek. *Zygmunt Rucker*; — w Petersburgu *Stol i Schmidt Hardy*.

GUARANA.

Nowy produkt farmaceutyczny sprowadzony z Brazylii do Francyi przez p. *Grimault* nadwornego aptekarza księcia Napoleona uśmierza w jednej chwili (147-18-)

najuporczywszy ból głowy, migreny, newralgie i biegunki.

Dostać można w Wilnie u p. *Chrościckiego* — we Lwowie u p. *Ruckera* pod „srebrnym Orłem“ — w Warszawie u p. *Mrozowskiego* — w Krakowie u p. *Molędzińskiego* — w Poznaniu u p. *Elsnera* i — w Kijowie u p. *Marcińczyka* i innych.

PIGUŁKI CZYSZCZĄCE
profesora Cazenave,
naczelnego Lekarza Szpitala św. Ludwika.

Pigułki te, przyrządzone z nowego owocu sprowadzonego z Nikaragua, są nieocenione pod tym względem, że czyszczą nie sprawując najmniejszej boleści, ani kolek ani rozdrażnienia kiszek. Wybornie skutkują przeciw bólow głowy, rozdęciu żołądka, niestrawności, brakowi apetytu i zatwardzeniu. Używają się zawszekiedy idzie o spędzenie żółci, flegmy. zepsutych humorów, które są ponajwiększej części przyczyną ciężkiej słabości.

Znajdują się w Aptece P. Grimault et Com. ulica de la Feuillade Nr. 7 w Paryżu.

W Polsce zaś: Skład we wszystkich Aptekach wszystkich prowincyj polskich.

Dostać można we Wilnie u p. *Chrościckiego* — we Lwowie u p. *Ruckera* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Warszawie u p. *Mrozowskiego* — w Krakowie u p. *Molędzińskiego* i w Kijowie u p. *Marcinczyka* (148-19-24)

Podpisani mają zaszczyt oznajmić niniejszém, że na życzenie Radcy handlowego p. Alberta Cohen, od dalszych interesów się odsuwają, a Towarzystwo pod firmą:

ALBERT COHEN, VAILLANT & CO.

po wzajemnem porozumieniu się zostaje rozwiązane.

Dziękując najuprzejmiej za dotychczasowe nam okazane względy, upraszamy o udzielenie tychże nowo utworzonemu Towarzystwu pod firmą:

JULIUS BLANCKE, VAILLANT & CO.

z tem nadmienieniem, że rzeczona firma dalsze prowadzenie naszych bieżących interesów i uregulowanie naszego stanu czynnego i biernego na nasz rachunek przyjęła.

Z wysokiem poważaniem:

Harburg, 15 Czerwca 1864, ***Albert Cohen, Paul Vaillant,*** } właściciel firmy: **Albert Cohen, Vaillant & Cohen.**

Z odwołaniem się na powyższe ogłoszenie mamy honor oznajmić, że w skutek rozwiązania Towarzystwa

ALBERT COHEN, VAILLANT & CO.

otworzyliśmy w połączeniu z komandytaryuszami téj firmy

nowe Towarzystwo do wyrabiania Towarów gumowych i gutaperkowych,

i nasze interesa prowadzić będziemy pod firmą:

Julius Blanck, Vaillant & Co.

Przyjęliśmy na jéj rachunek dalsze prowadzenie wszelkich interesów dawniejszéj firmy, również uregulowanie stanu czynnego i biernego tejże, przyczem czynimy uwagę, że interesa firm: **C. W. Blancke w Magdeburgu i w Wiedniu** nie doznają żadnéj zmiany i daléj prowadzone będą w sposób dotychczasowy na nasz rachunek.

Dołączamy prośbę, by łaskawe względy dla dotychczasowéj firmy były i na nas przeniesione, i pozostajemy

Z wysokiem poważaniem

Harburg 15 Czerwca 1864. (820-1-) ***Julius Blancke. Paul Vaillant.***

Tylko 1 złr.

Dnia 1 Lipca 1864 r.

Ciągnienie zaręczonéj

POŻYCZKI MEDYOLANSKIEJ 18 Milionów franków.

Sprzedaż losów téj pożyczki dozwolona jest we wszystkich Państwach. Główne wygrane téj pożyczki: 25 wygranych po 100,000 franków, 10 po 80,000, 5 po 70,000, 5 po 60,000, 10 po 50,000, 5 po 45,000, 10 po 40,000, 10 po 10,000, 10 po 5000, 5 po 4000, 10 po 3000, 1655 po 1000, 10 po 600, 180 po 500, 290 po 400, 315 po 300; oprócz tego małe wygrane po franków 250, 200, 150, 100, 60, 50, 49, 48, 47, 46 i t. d. Każda obligacya musi wygrać najmniéj 46 franków.

Co roku odbywają się 4ry ciągnienia: a to 1go Stycznia, 1go Kwietnia, 1go Lipca i 1go Października.

Oryginalne losy na wszystkie ciągnienia sprzedają się po cenie najtańszéj. (715--5)

Jeden los na ciągnienie 1go Lipca kosztuje 1 Złr.
12 losów „ „ „ 10 „

Plany i listy ciągnienia przesyłają się franco i bezpłatnie.

Łaskawe polecenia choćby i najmniejsze zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniéj — Uprasza się tylko adresować wprost:

Jean Schrimpf, Banquier Frankfurt a. M.

Tylko 1 złr. Tylko 1 złr. Tylko 1 złr.

DYREKCYA
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia i od gradu
W KRAKOWIE.

W celu oszczędzenia wielu osobom kosztów i kłopotów podaje do wiadomości, że wszystkie posady w biórach Towarzystwa są zajęte.

Kraków dnia 18 Czerwca 1864 r. (817-2-3)

H. Wodzicki. W. Biesiadecki. H. Kieszkowski.

Zamówienia na

TAPETY PAPIEROWE,

ze słynnie znanéj fabryki tapetów

pp. Spörlin & Zimmermann w WIEDNIU,

przyjmuję po **oryginalnych cenach fabrycznych** i uskuteczniam jak najpunktualniéj.

Dokładna książka wzorów, oraz cenniki znajdują się w moim Handlu do przejrzenia.

Karol Neumann, Handel Nasion, Roślin, Papieru i Zabawek **we Lwowie**, Plac Maryacki 361.

(801-6-15 T.

Nowo wynaleziona c. k. uprz. Woda, zwana

ROSA PIĘKNOŚCI,

która służy do upięknienia skóry, zgubienia piegów, zgładzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry, tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne, jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzoną. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane, jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwór, po chemicznym rozbiorze c. k wydziału w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej. Flaszeczka z instrukcyą kosztuje 1 złr. 30 kr. w. a.

W Krakowie utrzymują pp.: ***J. Jahn, J. Göbl*** i ***J. N. Walter.***

We Lwowie na składzie mają: PP. A. Berliner apt. pod Opatrznością, — J. Bochnak Adam, A. Bogdanowicz, Klein i Gebhardt, — J. Brun, — Ebenberger apt. pod Węgierską koroną, — A. Horn, — F. W. Królikowski, — J. Reiss, — Z. Ruker apt. pod Srebrnym orłem, — B. Stiller, — Dr. Zarzycki apteka pod Złotym orłem i apt. pod Złotym lwem.

Składy na prowincyi mają: W Białéj R. Fiałkowski, — w Bochni P. Niedzielski, — w Brodach Gomulński, — w Brzeżanach E. Mörl i Fadencbecht, — w Brzostku P. Zieniewicz, — w Buczaczu Kodrębski i Kercel, — w Cieszynie Schröder,— w Czerniowcach J. Schnürch, — w Husiatynie Michalewicz, — w Jarosławiu Rohm, — w Jaworowie Lachowicz apt., — w Kołomyi Sidorowicz, — w Leżajsku Maresch,— w Łancucie Swoboda,— w Mielcu Satkowski, — w Oświęcimie Polaschek, — w Przemyślu Praczyński, — w Przeworsku Świtalski, — w Rzeszowie J. Schaitter i Sp., — w Samborze Kriegseisen apt., — w Sanoku J. Jaklitsch, — w Skałacie Dziembowski, — w Sokalu Grot, — w Stanisławowie Stecher, — w Stryju Edward Kornberger apt. — w Tarnopolu Morawetz, — w Tarnowie J. Jahn, — w Wieliczce J. Wątorek, — w Zaleszczykach Kodrębski, -- w Złoczowie Pettesch apt., — w Żółkwi Krzyżanowski apt. (565-9-)

Ważne dla posiadaczy koni!

Przezorny i praktyczny człowiek bada starannie, nie spieszy się ze swoimi sądami, i dopiero, otrzymawszy jasne przekonanie, wynurzy swoje zdanie, bo ono zaraz staje się tem więcéj zaufania godnem. Tego rodzaju korzystne uznanie i ocenienie doznały po kilkoletniem używaniu i uważaniu skutków ck. uprzyw. Płyn przywrotczy dla koni i Korneuburgski Proszek dla bydła, w którym to względzie przytaczamy następujące pismo: (799-13.)

Do pana Franciszka Jana Kwizdy, aptekarza w Korneuburgu!

Od kilku lat używam Pańskiego w dzienniku „Presse“ ogłoszonego *c. k. uprzyw. Płynu przywrotczego dla koni i Korneuburgskiego Proszku dla koni, bydła rogatego i owiec*; i po częstem używaniu przekonałem się o *jak najlepszéj skuteczności tych środków*. To powoduje mnie upraszać Pana znowu o przysłanie niżéj wymienionéj ilości Proszku i Płynu.

Będzie to dla mnie prawdziwą przyjemnością, preparata te w mojéj okolicy polecać jak najmocniéj.

Z poważaniem:

Franciszek Kolaita, leśniczy księcia Arcybiskupa.

Podolanky przy Frankstadt, 5go Kwietnia 1864 r.

Ten prawdziwy Płyn przywrotczy dla koni i Proszek Korneuburgski utrzymują:

☛ **w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI,** w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. **Józef Jahn, — w WARSZAWIE** pan **Jakub Pick,**

W BIAŁEJ p. Getwert — w BILSKU p. S. A. Stanko apt. — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski — w BOBRCE pan Czarnik aptek. w BRZEŻANACH p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenchecht. — w BEŁZIE p. Hrymak — w BRODACH p. Kosiecki — w BUCZACZU p. Kerczel i p. Kodrębski — w CZERNIOWCACH pan E. Schmirch — w DZIKOWIE p. S. Bodziński — w KOŁOMYI p. M. Bolchower — we LWOWIE pp. Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch apt. i A. Berliner apt. — LEŻAJSKU p. J. Hirschfeld i p. Maresch. — w LIMANOWIE p. A. Müller — w MAKOWIE p. Mayer apt. — w MYŚLENICACH p. A. Łoczyński — w NOWYM-TARGU p. L. Kamieński — w NOWYM SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wdowa — w PRZEWORSKU p. S. Keller — w PRZEMYŚLU pp. Geidetschka i Syn, i Edward Machalski — w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Syn — w RADZIECHOWIE — p. Jaśkiewicz aptek. — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki — w SANOKU pani J. Jaklitsch wdowa — w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski, dawniéj Tomanek — w TARNOWIE p. J. Jahn — w TARNOPOLU pp. A. Morawetz i C. Latnik — w WADOWICACH pan A. Foltin — w WIELICZCE p. B. Wontorkowa wdowa — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski i Spółka.

PROMESY
losów kredytowych,

których ciągnienie nastąpi **dnia 1 Lipca r. b.,** przezemnie wystawione i moją firmą opatrzone, są do nabycia.

Antoni Hoelzel W KRAKOWIE.

☛ Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za przysłaniem należytości lub za pobraniem pocztą. (784-4-5)

7 ogierów roczniaków,
3 ogiery 2-letnie, i
1 ogier stadowy, są do sprzedania w stadzie w Dembnie. Bliższa wiadomość na miejscu, lub listownie od zarządu gospodarskiego w Dembnie, ostatnia poczta Brzesko. (825-2 3)

SYROP PIERSIOWY BIAŁY.

Pod szczególnym nadzorem miastowego fizyka Dra Rillera wyrabiany i od król. Rządu w Wrocławiu do sprzedaży pozwolony, służy jako doświadczony środek w kaszlu, zastarzałéj chrypce, zaflegmieniu, kaszlu kurczowym i kokluszu, ułatwia wyrzucanie flegmy, łagodzi drażnienie w gardle i usuwa w krótkim czasie najsilniejszy kaszel.

Cena: całej butelki złr. 2 c. 20 w. a. pół „ złr. 1 c. 10 w. a.

Skład główny w Aptece pod „białym Orłem“ (403-14) ***A. Siedleckiego*** w Krakowie.

Dnia 1 Lipca 1864,

nastąpi wielkie ciągnienie **najnowszéj**

Pożyczki Premiów Państwa,

zawierającéj główne wygrane: 20 po 100 000 franków, 10 po 80.000, 5 po 70.000, 5 po 60.000, 10 po 50.000, 5 po 45.000, 5 po 40.000, 5 po 10.000, 10 po 5.000, 5 po 4.000, 10 po 3.000, 1 400 po 1.000 itd., aż niżéj do 46 franków, jako najniższe wygrane, które każdy los obligacyjny uzyskać musi.

Jeden los do powyższego ciągnienia z numerem seryi i wygrania kosztuje 2 złr. w. a. — 6 sztuk 10 złr. — 13 sztuk 20 złr.

Nastręcza się przeto każdemu sposobność małą wkładką tylko 2 złr. wygrania najwyższego trafnego franków 100.000.

Biorąc 6 lub 13 seryj i numerów, można być pewniejszym skutku Uprasza się o łaskawe spieszne polecenia i nadesłanie kwoty, a lista ciągnienia przeszle się udział biorącym, bezpłatnie. ***J. G. Lussmann*** jr. (801-4-5) Bankier, Frankfurt a. M.



WIELKI SKŁAD
genewskich
zegarków kieszonkowych
Karola Hartl, zegarmistrza w Wiedniu, *Stadt, Gundelhof.*

Wszystkie niżéj wymienione zegarki są najdokładniej zregulowane, i dla tego daje się **na jeden rok zaręczenie.**

☛ Nieregulowane zegarki są znacznie tańsze.

Zegarki złote, ze złota Nru 3:

Cylindry, srebrne, na 4 kamienie	od złr.	11 —
dto ze złot. brzegiem	„	12 50
dto z 2ma kopertami	„	15 —
Kotwicowe (Ankry), srebrne na 13 kamieniach	„	17 —
dto z 2ma kopertami	„	19 —
dto dla panów Wojskowych	„	22 —
Cylindry damskie, złote na 8 kamieni	„	29 —
dto z dyamencikami	„	42 —
dto z 2ma kopertami	„	42 —
Cylindry męzkie, złote na 8 kam.	„	32 —
Kotwicowe (Ankry) męzkie, złote na 13 kamieniach	„	38 —
dto z 2ma kopertami	„	56 —
Budziki złr. 5, z zegarem	„	7 —

Zegary wahadłowe własnego wyrobu:

Co 8 dni do nakręcania po . . 16, 20 i 22 złr.
Bijące godziny i półgodziny po . . 32 i 35 „
Bijące godziny i kwandranse po . . 50 i 55 „
Co miesiąc do nakręcania po . . . 28 i 32 „

☛ Oraz znajdują się wszelkiego gatunku **Czasomiary (Chronometry),** złote i srebrne, nakrętowe (remontoires), sekundniki, również wszelkiego rodzaju zegary wahadłowe w najlepszym gatunku z zaręczeniem i po cenach najtańszych. Frankowane zamówienia z prowincyi uskuteczniają się lub za przysłaniem kwoty, lub za pobraniem pocztą. (731-6-8)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 24 czerwca	żądają	płacą
Srebro pol.st. za 100 zł.	107	105
„ nowe obr. „	112	110
Listy zast. pol. z kup.	94⅔	93⅔
Banknoty pol. 100 złr.	423	419
Ruble ros. za „ „	159	157
Talary pruskie 150 „	173½	171½
Banknoty prus. 150 .	87¼	86¼
Srebro nowe austr. .	115	114
Dukaty austryackie .	5 54	5 44
„ holend. ważne	5 53	5 43
Napoleon d'or	9 36	9 21
Półimperyały rosyj. .	9 60	9 45
Listy gal. nowe z kup.	76½	75½
„ „ stare	79¾	78¾
Oblig. indemn. z kup.	75¾	74¾
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	243	241
Wiedeń 24 czer. (tel)		
5% Metaliki . . .	71 30	
5% Pożyczka narod.	79 50	
Akcye banku wiedeń	784 —	
„ „ kredyt.	189 10	
Losy 5% z r. 1860	94 50	
Srebro	114 80	
Londyn, 10 fnt. szterl.	115 80	
Dukat pojedynczy .	5 51	

Wiedeń 23 czerwca.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. z.	68 45	68 35
5% Pożyczka narod. .	80 35	80 25
„ Metaliki na m. k. .	72 —	71 90
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 75	88 25
„ „ „ węgiers.	75 10	74 90
„ „ „ chor. i ban	78 25	77 75
„ „ „ galicyjs.	74 75	74 40
„ „ „ bukowińs.	72 25	71 75
„ „ „ siedmiogr	73 50	73 —
„ Pożycz. n. wenecka	96 —	94 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	101 75	101 25
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losowa.	90 50	90 —
4% Galicyjskie . z. n,	76 50	75 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	153 50	153 —
„ „ „ 1854	92 —	91 60
„ „ „ 1860	96 40	96 30
„ „ „ 1864	94 10	94 —
„ Como-Renten .	19 75	19 20
„ Kredytowe . .	130 25	130 10
„ tryest na 4½ %.	105 —	104 50
„ żegl. par. na Dun.	88 25	87 75
„ ks. Esterhazego	95 75	94 75
„ ks. Salm	33 —	32 50
Losy ks. Palfy . . .	30 —	29 50
„ ks. Klary . . .	28 50	28 —
„ hr. St. Genois .	30 —	29 50
„ miasta Budy . .	25 50	24 —
„ ks. Windischgr.	19 50	19 —
„ hr. Waldstein .	20 25	19 75
„ hr. Keglevich .	13 50	13 25
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	789 —	788 —
Zakładu Kredytowego	193 40	193 20
Żeglugi par. na Dunaju	454 —	452 —
Kolei półn. Ferdynan.	—	—
„ rządowéj fr.-a.	185 75	185 25
„ zachodniéj c. El.	130 75	130 50
„ Pardubickiéj .	123 —	122 80
„ Nadcisańskiéj .	259 —	257 —
„ Południowéj . .	246 —	245 —
„ Galicyjskiéj . .	244 50	244 25
Kursa zagraniczne (4-miesięczne).		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 4)	99 70	99 50
Augsb. 100 zł. nr. (4)	96 25	96 25
Berlin 100 tal. „ (4)	—	—
Frankf. n. M. 100 (3)	97 40	97 30
Hamb. 100 mark. (4)	86 25	86 10
Lipsk 100 talar. (4)	—	—
Londyn 100 fun. (3)	115 —	114 80
Paryż 100 frank. (4)	45 55	45 50

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	16 —	15 95
„ pół korony . .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 46½	5 45½
„ „ obrączk.	5 46	5 45
Złoto *al marco* . . .	—	—
Napoleondory . . .	9 21½	9 23
Suwereny	16 40	16 —
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	9 55	9 50
Suwereny angielskie	11 53	11 50
Imperyały rosyjskie	9 46	9 46
Srebro	114 50	114 —
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe . .	1 73½	1 72½
Pruskie bilety kas. .	1 73¼	1 73
Lwów 22 czerwca		
Dukat holenderski .	5 43	5 37
„ austryacki . .	5 46	5 39
Półimperyał rosyjski	9 46	9 36
Rubel srebr. rosyjski	1 79	1 77
Talar pruski . . .	1 73	1 71
Listy gal. b. kup. w. a.	74 80	73 88
„ „ „ m. k.	78 40	77 50
Obligi indem. b. kup.	75 33	74 58

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 70	80 3
Akc. kol. gal. b. kup.	247 —	244 —
Warszawa 22 czerw.		
Półimperyały . rubli	87 9	—
Obligi skarbowe „	—	91⅑
„ kupon. „		
Listy zast. III ok. „	14 20	14 17½
„ kupon. „	—	30
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	75 75	75 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	88 25	—
Wrocław 23 czerw.		
Banknoty austryac. .	87 7/12	87 1/12
Polskie bilety bank. .	83⅓	—
„ Listy zastaw.	78	77⅞
Poznań. List. zast. 4%.	—	
„ „ „ 3½%.	—	
Obligi kolei krak.-szl.	—	
Paryż 22 czerwca.		
Renta 3%	65 75	
Londyn 22 czerwca.		
Konsole	90	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano; z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*